

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI



KULTURA ŁOWIECKA

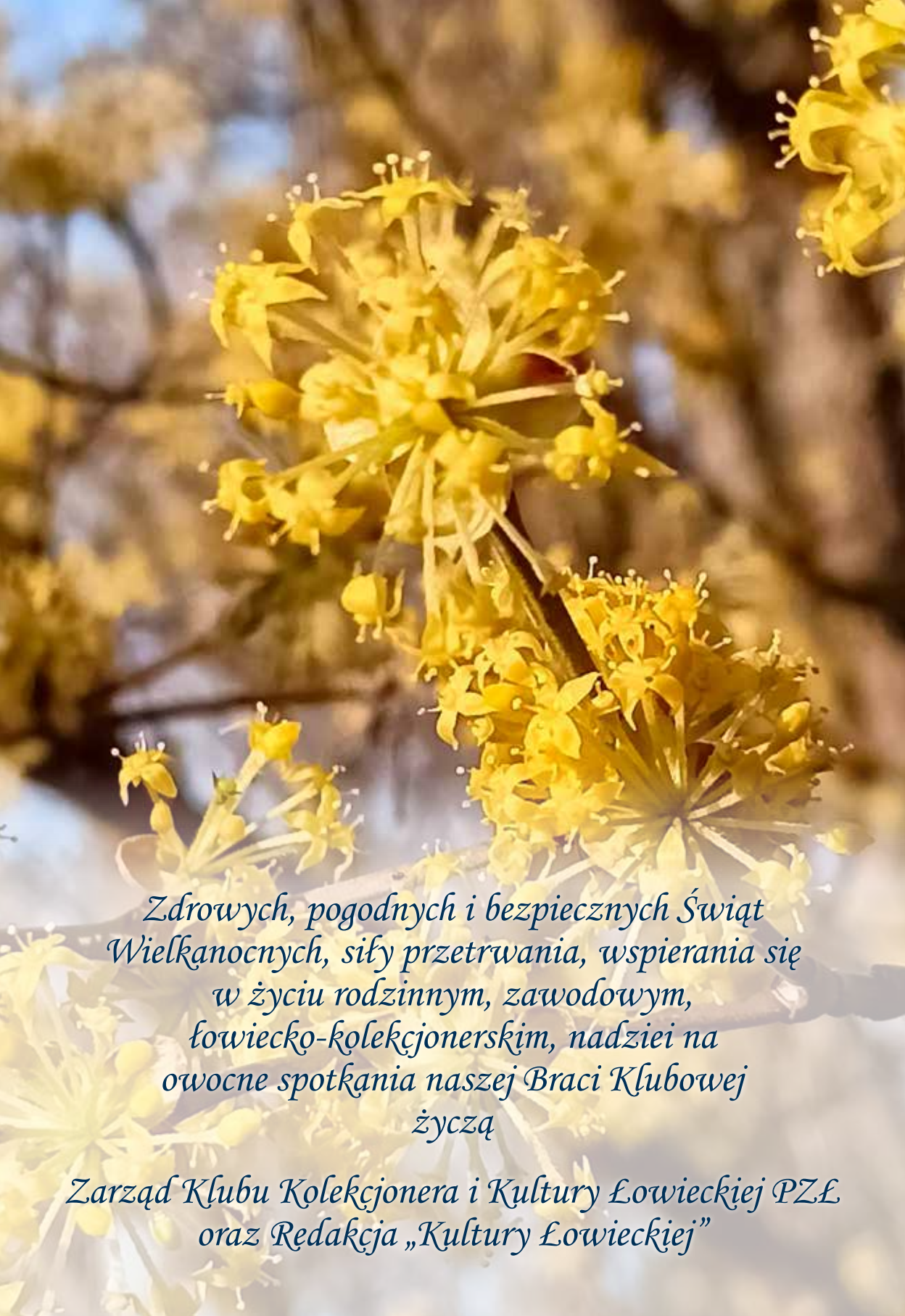
Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej

ISSN 1429-2971

NR 107

2023





*Zdrowych, pogodnych i bezpiecznych Świąt
Wielkanocnych, siły przetrwania, wspierania się
w życiu rodzinnym, zawodowym,
łowiecko-kolekcjonerskim, nadziei na
owocne spotkania naszej Braci Klubowej
życzą*

*Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
oraz Redakcja „Kultury Łowieckiej”*

WYZWANIA WSPÓŁCZESNEGO ŁOWIECTWA W POLSCE

Początek jubileuszowego roku 100-lecia zjednoczonego łowiectwa w Polsce dla Klubowiczów rozpoczął się 25 stycznia 2023 roku, kiedy to na zaproszenie przewodniczącego Senackiej Komisji Środowiska Zdzisława Pupy, jako myśliwi przybyliśmy do izby wyższej parlamentu Rzeczypospolitej na konferencję „Wyzwania współczesnego łowiectwa w Polsce”. Z zaproszenia przybycia do Senatu i uczestniczenia w konferencji skorzystało wielu członków Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Przybyliśmy z różnych, odległych zakątków kraju aby spotkać się i wspólnie uczestniczyć w tym wyjątkowym wydarzeniu.

Program konferencji między innymi przewidywał wygłoszenie kilku referatów; „100 lat historii Polskiego Związku Łowieckiego” prof. dr. hab. Dariusza J. Gwiazdowicza z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, „Efektywna gospodarka leśna i rolna a zadania myśliwych” dr. hab. Mariana Flisa z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, „Łowiectwo jako narzędzie aktywnej ochrony przyrody” prof. dr. hab. Henryka Okarmy z Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie, „Czy kultura łowiecka jest krwawą tradycją?” dr hab. Aleksandry Matulewskiej z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, „Łowiectwo w Polsce - kierunki jego rozwoju w perspektywie najbliższej dekady” dr. hab. Dariusza Zalewskiego z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz „Dziczyzna w kuchni staropolskiej” dr. hab. Jarosława Dumanowskiego z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Prelegenci wygłosili bardzo interesujące i ważne referaty. Poruszyli w nich wiele problemów, jakie stoją przed współczesnymi myśliwymi i Polskim Związkiem Łowieckim. Przed-



Wacław Gosztyła
Oddział

Katowicko-Nowosądecki
KKiKŁ PZŁ



Na sali posiedzeń Senatu RP podczas konferencji, fot. Marek Busz



Pamiątka z pobytu w Senacie RP, stoją od lewej: Ireneusz Poliński, Jacek Banaszak, Leszek Szewczyk, Marek Busz, Dariusz Gwiazdowicz, Bogdan Kowalcze, Marek P. Krzemień i Wacław Gosztyła, fot. Marek Busz

stawili wiele ciekawych informacji i kontrowersyjnych tez, które będą musiały być uregulowane w niedalekiej przyszłości. Konferencja w Senacie pokazała jak fundamentalnie ważną kwestią jest jedność naszego środowiska, podobnie jak naszym poprzednikom sto lat temu przyświecała idea pójścia wspólną drogą.

Tej historycznej, jakże ważnej konferencji towarzyszyła wystawa „Na tropach historii polskich myśliwych”, zorganizowana przez Komisję Kultury Naczelnej Rady Łowieckiej, którą ze zbiorów Leszka Szewczyka, Bogdana Kowalcze i Wacława Gosztyły zaaranżował Marek Piotr Krzemień. Na wystawie pokazano kilkanaście historycznych dokumentów między innymi; „Ustawa o Broni Myśliwskiej” z 13 X 1774 r., „Oznajmowanie Ustaw Leśnych i Myśliw-



Podczas przerwy w konferencji od lewej: Wacław Gosztyła, Zbigniew Kozioł, Bogdan Kowalcze, Marek P. Krzemień, Jan Józwiak i Leszek Szewczyk, fot. Marek Busz



Prelekcja dr. hab. Dariusza Zalewskiego, fot. Marek Busz

skich dla Prus Zachodnich i Dystryktu nad Notecią” z 8 X 1805 r., a także „Ustawa Łowiecka” Cesarza Franciszka Józefa I z 7 IX 1848 roku. Znalazły się również bardziej współczesne dokumenty takie jak; rękopis projektu „Prawo Łowieckie” autorstwa Juliana Ejsmonda z 1926 roku, Dziennik Ustaw nr 110 z 14 XII 1927 roku z Rozporządzeniem Prezydenta RP Ignacego Mościckiego z dnia 3 XII 1927 „O Prawie Łowieckim” oraz właśnie ta Ustawa Łowiecka z 3 XII 1927 przetłumaczona na język niemiecki. Niemale zainteresowanie zwiedzających wzbudził unikatowy protokół stenograficzny „Zjazdu Polskich Stowarzyszeń Łowieckich z dnia 6 I 1923 roku w celu utworzenia Centralnego Związku Stowarzyszeń Łowieckich”. To ta data 6 stycznia 1923 roku zapoczątkowała nasz obecny Jubileusz 100-lecia Zjednoczonego Łowiectwa Polskiego. Na wystawie pokazano też Statuty Towarzystw i Kółek Myśliwskich z lat 1895-1930, oznaki, legitymacje i karty łowieckie z tych towarzystw myśliwskich a także bibeloty codziennego użytku inspirowane łowiectwem. Zaprezentowano literaturę Adama Mickiewicza, w której znaleźć można wątki polowań, Henryka Sienkiewicza opisującego własne wspomnienia myśliwskie czy „Poezje Myśliwskie” Brunona hrabi Kicińskiego z 1840 roku. Nie zapomniano o kuchni myśliwskiej i pokazano unikalne książki Jana Szyttlera „Kucharka oszczędna czyli przepisy dla gospodyń wiejskich” z 1836 roku i „Kuchnia Myśliwska czyli Na Łowach; ...” z 1845 roku. Przybliżono pamiętki po myśliwych uczestnikach Wielkiej



Wykonawcy wystawy: stoją od lewej Wacław Gosztyła, Ireneusz Poliński, Leszek Szewczyk, Bogdan Kowalcze i Marek P. Krzemień., fot. Krzysztof Mielnikiewicz, fot. Wacław Gosztyła



Fragmenty wystawy i widok na ekspozycję wystawową, fot. Wacław Gosztyła



Fragment wystawy, fot. Krzysztof Mielnikiewicz

Wojny i zsyłanych na Sybir, którzy walczyli o Niepodległą Polskę i później kładli podwaliny pod współczesne łowiectwo. Zaakcentowano też działalność myśliwych przebywających w niewoli 1941-1945 w Oflagach VI E Dorsten (Westfalia), VI B Dössel (Warburg) i II C Woldenberg (Dobiegniew). Były to pamiątki po Józefie Władysławie Kobyłańskim prekursorze współczesnego kolekcjonerstwa łowieckiego.

Wystawa, aczkolwiek niewielka i trwająca bardzo krótko prezentowała niezwykle cenne i ciekawe pozycje. Ogólnie biorąc, wystawa ta, na pewno zrobiła na zwiedzających bardzo dobre wrażenie, gdyż całość jej należycie zharmonizowano.



Uczestnicy konferencji, fot. Krzysztof Mielnikiewicz

KLUBOWICZE DLA SIENKIEWICZA



Tomasz Sak
Oddział Zamojski
KKiKŁ PZŁ

O Henryku Sienkiewiczzu słyszał każdy z nas - bo inaczej być nie może. Noblista w dziedzinie literatury, znakomity nowelista i powieściopisarz, wytrawny myśliwy i podróżnik. A kto wie, że urodził się na terenie dzisiejszego województwa lubelskiego? Dokładnie w Woli Okrzejskiej, gdzie w jego rodzinnym domu mieści się muzeum, uroczyste otwarte na nowo 2 października 2022 roku po rewitalizacji obiektu. Członkowie Oddziału Zamojskiego im. Alfreda Hałasy Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ razem z prezesem Oddziału Województwa Lubelskiego KKiKŁ PZŁ - Krzysztofem Oleszczukiem, mieli zaszczyt i wielką przyjemność uczestniczyć w tym wydarzeniu. Nie pojechaliśmy jednak z pustymi rękami, wręcz przeciwnie. Jako prezent od braci myśliwskiej przekazaliśmy siedem przedwojennych nowel i powieści Henryka Sienkiewicza oraz zachowaną w pięknym stanie gazetę „Świat” z 1924 roku, w całości poświęconą „drugiemu pogrzebowi” Noblisty oraz złożeniu urny z prochami, które przywieziono do Warszawy z pierwotnego miejsca zgonu pisarza w 1916 roku, ze szwajcarskiego Vevey.

Podarunek bardzo przypadł do gustu dyrektor muzeum Magdalenie Miturze oraz zebra-



Miejsce urodzin Henryka Sienkiewicza - dworek w Woli Okrzejskiej



Delegacja myśliwych Monika Zawisłak, Tomasz Sak oraz Krzysztof Oleszczuk

nym gościom, należy też podkreślić, że nie są to jedyne pamiątki w muzeum przekazane przez myśliwych. Z okazji jubileuszu 50 rocznicy powstania placówki, w roku 2017 myśliwi zrzeszeniu w Klubie Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ przekazali medalion byka łosia, jako brakujący eksponat w wystroju gabinetu Henryka Sienkiewicza.

W Woli Okrzejskiej byłem po raz pierwszy i jestem pod ogromnym wrażeniem tego magicznego miejsca. Polecam wszystkim myśliwym wraz z rodzinami jako cel wakacyjnych wędrówek. Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej trzeba zwiedzić.



Prezisi oddziałów Klubu przekazują prezenty do muzeum



Goście podczas uroczystości otwarcia



Gabinet Henryka Sienkiewicza

SPOTKANIE WIGILIJNE ODDZIAŁU LEGNICKIEGO KLUBU



Michał Dżoga
Oddział Legnicki
KKiKŁ PZŁ

16 grudnia 2022 roku w Hotelu „Baron” w Lubinie u Kazimierza Mazurowskiego odbyło się spotkanie - Wigilia Świąt Bożego Narodzenia. Wigilia jest najbardziej uroczystym spotkaniem rodzinnym lub przyjaciół. Obchodzona jest przed świętem Bożego Narodzenia, a jej początki sięgają czasów starożytnych. W Rzymie obchodzono Saturnalia, doroczne święto na część Boga rolnictwa, zasiewów i czasu, Saturna. Było to święto pojednania i równości. Zawieszano wówczas wszelką działalność gospodarczą, niewolnicy świętowali na równi z wolnymi obywatelami. Ojców rodzin obdarzano podarunkami.

Obecnie święto to komercjalizuje się. Coraz więcej ludzi myśli o zaprzestaniu szykowania świątecznych dań i spotkania się wraz z całą rodziną na rzecz wygody, pójścia z rodziną do restauracji. Wspomnienia o kołędnicach odwiedzających domy pamiętam tylko z dzieciństwa.

Za kołędowanie dostawali ciasto i pieniądze. Najbardziej w pamięci zapadł mi Turoń, rogate, włochate czarne zwierze z kłapiącą paszczą. Z dzieciństwa pamiętam tę magię świąt.

Na szczęście my myśliwi niezmienne celebrujemy Wigilię nie tylko w domach ale również wśród naszych koleżanek i kolegów z łowiska czy Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Na naszych corocznych spotkaniach wigilijnych zawsze jest Pierwsza Diana Polski – Ewa Maj, z którą mogliśmy porozmawiać o odbytych obchodach 10 rocznicy ufundowania Pomnika Diany Wschow-



Chodzenie z Turoniem - pocztówka, źródło: <https://myvimu.com/exhibit/7532417-1937-s-baranski-kolednicy-swiate-noc-turon>





Cieszynka Michała Dżogi

skiej. Spotkanie uświetnił również marszałek Kapituły Rycerstwa Polskiego Zakonu Obroza Psa Gończego - Marek Mojecki z małżonką Ewą, Edyta Teclaf-Zawadzka – prezes legnickiego Klubu „Diany Kniei”, Mariusz Drewniak - przewodniczący Komisji Kynologicznej Okręgu Legnickiego PZŁ.

Podczas spotkania wigilijnego nie obyło się bez podarunków. Otrzymaliśmy nadzwyczaj pięknie wykonane odznaki oddziałowe z podobizną naszego patrona Józefa Władysława Kobylańskiego. Była też niespodzianka, Michał Dżoga udostępnił zebranym do podziwiania najpiękniejszą broń myśliwską na świecie – Cieszynkę, zwaną też ptaszniczką czy ptaszyną, cytując fragmenty z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza:

*A co? krzyknął Assessor, kręcąc strzelby rurą,
A co? fuzyjka moja? górą nosi górą!
A co? fuzyjka moja? nie wielka ptaszyna,
A jak się popisała? to jej nie nowina,
Nie puści ona na wiatr żadnego ładunku,
Od Księżęcia Sanguszki mam ją w podarunku.
Tu pokazywał strzelbę przedziwnej roboty
Choć maleńką, i zaczął wyliczać jej cnoty.*



Pamiatkowe zdjęcie ze spotkania wigilijnego członków Oddziału Legnickiego KKikŁ PZŁ

SPOTKANIE WIGILIJNE ODDZIAŁU CHĘCIŃSKIEGO KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ



Dariusz Knap
Oddział Chęciński
KKiKL PZŁ

W miłej atmosferze i świątecznym nastroju spotkali się 17 grudnia 2022 roku członkowie Oddziału Chęcińskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ wraz z małżonkami w restauracji „Karczma Siedlisko” w miejscowości Strzeżów. Po przywitaniu gości i członków Klubu, złożyliśmy sobie życzenia świąteczno-noworoczne łamiąc się opłatkiem. Odświeżnię przystrojony stół, na którym oprócz dekoracji świątecznych, owoców, orzechów i ciasta nie zabrakło świątecznych potraw: barszczu czerwonego z uszkami, pierogów z kapustą i grzybami, łososia w galarecie, karpia smażonego w dzwonki, śledzi, kapusty z grochem oraz tradycyjnego kompotu z suszu. Każdy członek Klubu otrzymał upominek - zdjęcie pamiątkowe. Niespodzianką były specjalne podziękowania za gościnę w tak uroczym i klimatycznym miejscu koledze Janowi Wołochowi – gospodarzowi, który był zaskoczony i wzruszony tym miłym akcentem. W świątecznym klimacie przy wspólnym stole spotkały się osoby bliskie sobie, a zorganizowana Wigilia wywołała radosny uśmiech na twarzach uczestników.

Wieczera wigilijna kojarzy się każdemu z ciepłem rodzinnym, radosnym świętowaniem i tak też było podczas naszego spotkania. Wspólnie zaśpiewaliśmy pastorałki, było też wiele miłych pogawędek, uśmiechów, wspomnień „niezapomnianych myśliwskich Wigilii”. Mówiono o potężnym dziku „odyńcu”, o kapitałnych rogaczach. Spotkanie było również okazją do snucia planów działań oddziału w zbliżającym się roku jubileuszu 100-lecia Polskiego Związku





Łowieckiego.

W przyjaznej i pełnej życzliwości atmosferze spędziliśmy tego dnia czas do późnych godzin wieczornych a rozstając się życzyliśmy sobie ponownie zdrowia, szczęścia oraz wszystkiego najlepszego z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.



IX NOWOROCZNE SPOTKANIE KOLEKCJONERSKIE



Zbigniew Korzeniowski
Oddział Wrocławsko-Opolski
KKiKŁ PZŁ

Rok 2023 jest szczególny dla Oddziału Wrocławsko-Opolskiego im. Wiktora Szukalskiego KKiKŁ PZŁ. Obchodziliśmy 10 rocznicę jego powołania, odbyliśmy również IX Noworoczne Spotkanie Kolekcjonerskie w Opolu.

W dniach 21-22 stycznia gościliśmy Klubowiczów z zaprzyjaźnionych Oddziałów Regionalnych KKiKŁ PZŁ oraz opolską łowczynię okręgową Dominikę Bernacką-Adamczyk, która zaangażowała się w pomoc przy organizacji spotkania, za co jej serdecznie dziękujemy.

Oficjalne uroczystości odbyły się w sali Zarządu Okręgowego PZŁ w Opolu. Tu również pokazaliśmy nasze pamiątki, jak i odbyła się giełda kolekcjonerska. Po giełdzie udaliśmy się do podopolskiego motelu na biesiadę myśliwską. Obchody zakończyliśmy następnego dnia i po śniadaniu udaliśmy się do domów.

Uczestnikom IX Noworocznego Spotkania Kolekcjonerskiego serdecznie dziękujemy za udział i zapraszamy za rok.

Zdjęcia Henryk Leśniak



Otwarcie IX Noworocznego Spotkania Kolekcjonerskiego Opole 2023 przez Tomasza Grzesiaka i Zbigniewa Korzeniowskiego



Prezentacja ofiarowanej plakiety ze św. Hubertem



Wręczenie okolicznościowej plaskorzeźby przez Oddział Gorzowski im. Włodzimierza Korsaka KKiKŁ PZŁ



Uczestnicy giełdy kolekcjonerskiej przy stoisku Zdzisława Korzekwy

INTEGRACJA ODDZIAŁÓW REGIONALNYCH KLUBU W CIĘŻKOWICACH

Oddziały Tarnowski i Chęciński KKiKŁ PZŁ, dzieli Wisła i tylko ona, bo cała reszta w naturalny sposób skłaniała do spotkania. Zaczęło się od koleżeńskich relacji, głównie z prezesem chęcińskiego oddziału, znanym animatorem kultury łowieckiej, twórcą i propagatorem rzemiosła artystycznego wśród myśliwych, Dariuszem Knapem. Kilka miesięcy temu gościł w Muzemu Przyrody w Ciężkowicach opowiadając o swojej pasji wytwarzania artystycznych noży myśliwskich. Temat prelekcji, pokaz wyrobów i dar prezentacji Darka sprawił, że postanowiliśmy powtórzyć spotkanie, poszerzyć grono uczestników i rozbudować program.



Roman Bukowski
Oddział Tarnowski
KKiKŁ PZŁ



Profesjonalne wykłady i prezentacje przedstawili Marek Wajdzik i Dariusz Knap, fot. Wiesław Szura



Sztukę wabienia po mistrzowsku zaprezentował nam Sławomir Pawlikowski, fot. Wiesław Szura

11 lutego 2023 roku w siedzibie Oddziału Tarnowskiego Klubu w Ciężkowicach zebrała się spora grupa pasjonatów łowiectwa w jego różnych aspektach, od gospodarki łowieckiej po rzemiosło. Przyjechali koledzy z Chęcińskiego Oddziału Klubu, byli działacze łowieccy z Okręgu Tarnowskiego PZŁ, artyści i sympatycy łowiectwa. Wśród gości, jak zwykle niezawodnie, pojawili się Bogdan Kowalcze - wiceprezes oraz Waław Gosztyła - sekretarz Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.

Pierwszy punkt spotkania to wykład Marka Wajdzika, członka NRŁ i profesora Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie na temat stanów zwierzyny płowej w Małopolsce. Świetnie podane informacje, miejscami nawet zaskakujące, były dla słuchaczy okazją do poszerzenia wiedzy, zwłaszcza dla tych kolegów, którzy interesują się trofeistyką łowiecką.

Byłoby rzeczą pożyteczną zapoznać z tą prezentacją szersze grono myśliwych. Zyskalibyśmy w ten sposób kilka mocnych argumentów za gospodarką łowiecką. Argumentów rzeczowych, zbudowanych przez doświadczonego naukowca ekologa. Cenny oręż w dyskusji z ekofilami.

Kolejnym prelegentem był zapowiadany Dariusz Knap z kolekcją własnoręcznie wykonanych noży myśliwskich. Mnóstwo przekazywanych informacji ozdabiał pokazem poszczególnych artefaktów, wyjaśniając technologiczne niuanse i demonstrując materiałowe ciekawostki. Niezwykłą atrakcją pokazu była możliwość bezpośredniego kontaktu z pięknymi nożami i rozmowy o nich z ekspertem. Darek to osoba niezwykle otwarta, życzliwa i kompetentna.

Jako trzeci temat spotkania zaplanowaliśmy opowieść o szlachetnej sztuce wabienia zwierzyny. Praktyczny pokaz, okraszony gawędami, z erudycją i swadą zaprezentował Sławomir Pawlikowski. Przegląd obejmował szeroką gamę zwierząt łownych, od jarzábka po łosia, a każdy gatunek był przez Sławka opisany, zademonstrowane sposoby wabienie i narzędzia (wabiki). Rzadko mamy okazję posłuchać tak bogatego spectrum imitacji odgłosów przyrody. Gratka!

Warto jeszcze wspomnieć, że integracyjne spotkanie dwóch bliźniaczych Oddziałów Regionalnych Klubu było okazją do uroczystego wręczenia znaczków i legitymacji naszego Klubu i Oddziałów nowym członkom obu grup, a dokonali tego członkowie zarządu krajowego Klubu



w asyście prezesów Oddziałów. Były też pamiątkowe odznaki, wykonane i podarowane przez Marka Wąsowicza, projektanta oraz twórcę biżuterii i falerów łowieckich.

Kiedy zakończyła się część plenarna, spotkanie przerodziło się w tryb swobodnych rozmów o nożach myśliwskich, wabieniu i poróżach jeleni... To był właściwy moment, by zagrać sygnał „Na posiłek”. W opinii wielu myśliwych członek naszego Oddziału, Adam Durbas robi najlepszy bigos w Małopolsce i kolejny raz to udowodnił.

Dziś wiemy, że integracja z kolegami spod królewskiego zamku w Chęcinach nabiera tempa. Kilku z nas dwa tygodnie później uczestniczyło w Chęcińskich Spotkaniach z Kulturą Łowiecką. Jako Tarnowski Oddział Klubu chcemy iść tą drogą, poznawać kolegów i wzbogacać ich wiedzę i dorobkiem nasze ciężkowickie spotkania.



Uroczyste wręczenie oznak i legitymacji klubowych, fot. Wiesław Szura

CHĘCIŃSKIE SPOTKANIE Z HISTORIĄ I KULTURĄ ŁOWIECKĄ

25 lutego 2023 roku w Centrum Kultury i Sportu w Chęcinach „Hala Pod Basztami” gościli miłośnicy historii i kultury łowieckiej. Wydarzenie pod nazwą „Chęcińskie Spotkanie z Historią i Kulturą Łowiecką” zostało zorganizowane przez Oddział Chęciński Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ przy udziale



Burmistrza Gminy i Miasta Chęciny oraz Zarządu Okręgowego PZŁ w Kielcach. Patronatem medialnym wydarzenie objęli: TVP3 Kielce, Radio Kielce, Echo Dnia Kielce, Sudecka Ostoja, Łowiec Świętokrzyski. Spotkanie zostało podzielone na trzy panele, pierwszym był wykład prof. dr. hab. Dariusza J. Gwiazdowicza z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, pn. „Na tropach myśliwskiej historii”, drugim była sygnalistyka myśliwska, w której świat wprowadził nas Zespół Sygnalistów Myśliwskich przy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu pod kierownictwem artystycznym Romana Noworyckiego. Trzeci panel to „Dzieje Broni Palnej” z wykładami i prezentacjami:

- „Broń czarno prochowa” – Krzysztof Grosicki - członek Oddziału Świętokrzyskiego KKiKŁ PZŁ,
- „Ślady pozostawione na łuskach i pociskach” – Michał Borusiński - członek Oddziału Chęcińskiego KKiKŁ PZŁ,
- „Broń międzywojenna” – Tomasz Głogowski - członek Świętokrzyskiego Stowarzyszenia Kolekcjonerów Broni Palnej „CIVIS”,
- „Broń współczesna” – Marcin Domagała - członek Świętokrzyskiego Stowarzyszenia Kolekcjonerów Broni Palnej „CIVIS”.

Przed godziną 15 – tą halą zapełniła się gośćmi, którzy z ogromną ciekawością i zainteresowaniem



Dariusz Knap - prowadzący spotkanie

wysłuchali wykładów i obejrzeli kolekcje broni. Rzadko ostatnimi czasy uczestniczy się w spotkaniach kulturalnych cieszącymi się tak dużym zainteresowaniem. Chęcińskie wydarzenie zaszczytli: Robert Jaworski – Burmistrz Gminy i Miasta Chęciny, Grzegorz Dziubek – Burmistrz Gminy



Uczestnicy chęcińskiego spotkania



Zespół Sygnalistów Myśliwskich przy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu



Odnaczeni medalami łowieckimi



Nowoprzyjętym Klubowiczom wręczono oznaki i legitymacje klubowe



Wykład w ramach panelu „Dzieje Broni Palnej”



Podziękowanie dla prof. dr. hab. Dariusza J. Gwiazdowicza



Podziękowanie dla przedstawicieli Świątokrzyskiego Stowarzyszenia Kolekcjonerów Broni Palnej „CIVIS”

i Miasta Włoszczowa, Zastępca Wójta Gminy Nowiny Łukasz Barwinek, Janusz Mazur – Członek Naczelnej Rady Łowieckiej, Jarosław Mikołajczyk – Przewodniczący Zarządu Okręgowego PZŁ w Kielcach, ks. prałat Franciszek Berak – kapelan myśliwych i leśników okręgu kieleckiego, Bogdan Kowalczak – wiceprezes Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, Wacław Gosztyła – sekretarz KKiKŁ PZŁ, Marek Piotr Krzemień – członek honorowy PZŁ i naszego Klubu oraz wielu kolekcjonerów z terenu całej Polski. Przypadający na ten rok jubileusz 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego pod hasłem: „100 lat za nami, wieki przed nami” jest znakomitą okazją do świętowania poprzez orga-



Pamiątkowe zdjęcie uczestników spotkania

nizacje imprez o tematyce kulturalnej. Nie przypadkowo wybrano więc na miejsce tego wydarzenia średniowieczne Chęciny, miasto o bardzo bogatej historii, nad którym góruje zamek królewski.

Uroczystość ta była również okazją do wręczenia odznaczeń myśliwskich. Tym razem otrzymali je myśliwi z Koła Łowieckiego nr 19 „Ponowa” w Kielcach: Złoty Medalem Zasługi Łowieckiej - Leszek Mierzwa i Karol Woś, Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej - Lucjan Czarnecki, Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej - Waldemar Rudnik i Janusz Kielb. Medalami Zasłużony dla Łowiectwa Kielecczyny odznaczeni zostali: Waldemar Rudnik, Stanisław Wyrzycki i Jerzy Cichoń, ponadto Krzysztofa Grosickiego wyróżniono odznaką 50-lat członkostwa w PZŁ. Ceremonię wręczenia odznaczeń prowadzili Janusz Mazur - członek Naczelnej Rady Łowieckiej, Jarosław Mikołajczyk - radomski łowczy okręgowy oraz Wiktor Chabowski - zastępca przewodniczącego kieleckiej Okręgowej Kapituły Odznaczeń.

Na spotkaniu wręczone zostały również legitymacje i oznaki Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ czterem członkom Oddziału Chęcińskiego Klubu: Bartoszowi Dutkiewiczowi, Norbertowi Bałchanowskiemu, Grzegorzowi Koziarze i Bartłomiejowi Pitule.

Prelegenci prowadzący z wielką pasją wykłady i prezentacje wykazali się znakomitą wiedzą merytoryczną i z łatwością nawiązali kontakt ze słuchaczami. Ekspozycja broni czarno prochowej, międzywojennej czy współczesnej ułożonej na zielonym sukiennym obrusie wyglądała majestatycznie. Sygnaliści myśliwscy dali popis kunsztu w granych sygnałach, które przy wspaniałej akustyce hali brzmiały znakomicie. Po wyczerpaniu wszystkich punktów programu prelegentom zostały wręczone podziękowania, a dla prof. dra. Dariusza J. Gwiazdowicza wykonałem także nóż nazwany „Jakut”. Podziękowanie zostało również przekazane pracownikom Centrum Kultury i Sportu w Chęcinach na ręce dyrektora Renaty Janusz. Dziękuję wszystkim tym, którzy pomogli w organizacji tego pięknego wydarzenia. Pielęgnowmy naszą kulturę i przybliżajmy ją jak największej rzeszy odbiorców, bo niewątpliwie mamy się czym chwalić. Warto przypomnieć, że dzięki doskonałej współpracy z władzami gminy Chęciny, zorganizowaliśmy już kilkanaście takich wydarzeń i jesteśmy na etapie uzgadniania kolejnych. Po tak ciepło przyjętym wydarzeniu, utwierdziłem się w przekonaniu, że warto to robić cyklicznie. Mamy plan, aby tego typu spotkania były na stałe wpisane w kalendarz imprez miasta królewskiego jakim są Chęciny. Do zobaczenia wkrótce!

Dariusz Knap - Oddział Chęciński KKiKŁ PZŁ

TRADYCJE DWORÓW SZLACHECKICH ROMANÓW KRASZEWSKICH, ICH SĄSIADÓW I GOŚCI



Zbigniew Koziół
Oddział Białkopodlaski,
Województwa Lubelskiego
KKIKL PZŁ

26 lutego 2023 roku odbyło się spotkanie zorganizowane przez Starostę Bialskiego oraz Dyrektora Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie, połączone z otwarciem wystawy czasowej, pod tytułem „Z taksami na jałowie i nie tylko - o tradycjach łowieckich ziemianstwa i sztuce inspirowanej naturą”. Po oficjalnych powitaniach oraz koncercie muzyki myśliwskiej w wykonaniu sygnalistów z Zespołu Reprezentacyjnego Sygnalistów Myśliwskich „Polesia Czar” z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie nastąpiło oficjalne otwarcie wystawy przez Krzysztofa Bruczuka - dyrektora muzeum.



Zwiedzanie wystawy w Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie



XIX wieczny gabinet myśliwski



Krzysztof Bruczek – dyrektor romanowskiego muzeum podziękował białoskopodlaskiemu łowczemu okręgowemu Sebastianowi Santusowi za pomoc w zorganizowaniu spotkania



Podziękowanie dla autora artykułu

Tajemniczy tytuł wystawy w tłumaczeniu z języka łowieckiego na polski znaczy „Z jamnikami na borsuki...”. Wystawę podzielono na trzy tematyczne ekspozycje: „W pokoju męskim” – na której odwzorowano typowy XIX wieczny gabinet myśliwski z wyposażeniem. Zaprezentowano w nim między innymi kolekcję broni, obrazy z motywami łowieckimi, książki i prasę łowiecką, trofea oraz przedmioty użytkowe związane z łowiectwem.

„Co w grądzie i borze piszczy” – to druga ekspozycja, gdzie zaprezentowano fragment lasu i zwierzęta w nim występujące: dzika, sarnę, borsuka (jażwca) oraz ptaki drapieżne i śpiewające. Trzecią ekspozycję stanowiło współczesne malarstwo inspirowane naturą: ptaki na jedwabiu z kolekcji Zofii Leszczyńskiej oraz obrazy na piórach Pawła Mulcahey-Bera.

Tradycje i zwyczaje łowieckie XIX - wiecznego ziemiaństwa niezwykle interesująco i obszernie omówił Stanisław Ostański – członek Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Myśliwski poczęstunek przygotowali członkowie Polskiego Związku Łowieckiego z Okręgu Biała Podlaska PZŁ: Emilia i Kasia Kunaszyk – tatar z jelenia z przepińczym jajem oraz Małgorzata i Jacek Szałucha – wędliny z dziczyzny. Na wystawę ekspozycyjną ze swoich zbiorów użyczyli również członkowie Oddziału Białoskopodlaskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ – Zbigniew Kozioł i Dariusz Ruszkowski.

Wystawę można oglądać do końca czerwca 2023 roku.

KRESOWE CHARYTATYWNE BALE MYŚLIWSKIE

Członek Oddziału Roztoczańskiego KKiKŁ PZŁ Marian Ozimek jest pomysłodawcą i głównym organizatorem Kresowych Charytatywnych Balów Myśliwskich. Pierwszy bal zorganizowano 19 stycznia 2013 roku w Domu Weselnym „Jaśko” w Mirczu. Bal ten jak i kolejne trzy w latach 2014-2016 odbyły się pod patronatem starosty hrubieszowskiego Józefa Kuropatwy i zamojskiego łowczego okręgowego Henryka Studnickiego. W pierwszym balu uczestniczyło ponad 150 osób, a dochód z biletów i przeprowadzonej aukcji darów przekroczył 9 tysięcy złotych. Przekazano go na budowę domu pogorzelcom z Radostowa w Gminie Mircze. Kolejne trzy bale odbywały się również w Mirczu. W sumie na czterech balach zebrano prawie 40 tysięcy złotych, które przekazano też na potrzeby chorym dzieciom zamieszkałym na terenie obwodów łowieckich dzierżawionych przez koła łowieckie z powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego.

Po trzech latach powrócono do tradycji balów kresowych. 10 stycznia 2019 roku w ZO PZŁ w Zamościu odbyło się spotkanie w sprawie organizacji V Kresowego Charytatywnego Balu



Janusz Siek
Oddział Roztoczański
KKiKŁ PZŁ

Myśliwskiego „Ozimkowe Zapusty”. W spotkaniu tym udział wzięli: zamojski łowczy okręgowy Wojciech Adamczyk, przewodniczący Rady Miasta Zamość Piotr Błazewicz, Liliana Keller, radna Monika Zawisłak, Marian Ozimek i Janusz Siek. Bal odbył się 2 marca 2019 roku w Zamościu, nazwę balu „Ozimkowe Zapusty” przyjęto jako wyraz uznania dla jego pomysłodawcy, Mariana Ozimka.

2 marca 2019 roku blisko 80 osób spotkało się na V Kresowym Charytatywnym Balu Myśliwskim „Ozimkowe Zapusty”, zorganizowanym przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Zamościu



Wystąpienie Mariana Ozimka na I Kresowym Charytatywnym Balu Myśliwskim, Mircze 2013 rok



Koncert Chóru Myśliwskiego „Knieja” działającego przy ZO PZŁ w Zamościu - I KChBM Mircze 2013 rok

w hotelu „Koronny” w Zamościu. Głównym celem tego spotkania myśliwych i zaproszonych gości było wspomnienie budowy placu zabaw dla dzieci z Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Inteligektualną Koło w Zamościu. Imprezie patronował prezydent Miasta Zamościa – Andrzej Wnuk, którego reprezentował Piotr Błażewicz - przewodniczący Rady Miasta Zamość. Po wystąpieniach zamojskiego łowczego okręgowego Wojciecha Adam-



Sygnali i muzykę myśliwską zaprezentował Zespół Sygnalistów Myśliwskich Zespołu Szkół Leśnych w Biłgoraju - II KChBM Mircze 2014 rok

czyka i Piotra Błażewicza nastąpiło otwarcie balu walcem z filmu „Noce i dnie”. Po kilku melodiach i tańcach zaproszono przybyłych gości na promocję tomiku pt. „Wiersze i okrucy wspomnień Mariana Ozimka”. Równolegle odbyła się loteria, w której każdy los gwarantował nagrodę w postaci zestawów, tomiku wierszy Mariana, z kijkami do nordic walking lub albumu bądź przypinki. Po kolejnej przerwie w tańcach rozpoczęło licytację, którą prowadzili nasi



Zespół „Fermata” z Telatyna - II KChBM Mircze 2014 rok

Klubowicze Monika Zawisłak i Jan Szulc. Przekazane fanty przez myśliwych z innych okręgów PZŁ, Huberta Ogara - radomskiego i Dariusz Knap - kieleckiego, a także Krzysztofa Kostrubca z okręgu zamojskiego – członków KKikŁ PZŁ oraz pozosta-



Występ zespołu solistów Orkiestry Symfonicznej im. Karola Namysłowskiego z Zamościa - III KChBM Mircze 2015 rok



Sygnal „Powitanie” grają Andrzej Furlepa – pierwszy z lewej i Klubowicz Władysław Rataj - IV KChBM Mircze 2016 rok



Podczas koncertu Chór „Ale Cantare” z Płoskiego zaśpiewał też kilka utworów łowieckich, IV KChBM Mircze 2016 rok



Klubowicze Monika Zawiślak i Jan Szulc otwierają licytację podczas V KChBM – Zamość 2019 rok, pierwszy z prawej zamojski łowczy okręgowy Wojciech Adamczyk



Licytowane przedmioty - 2019 rok



Licytowane przedmioty - 2023 rok



Uczestnicy VI Kresowego Charytatywnego Balu Myśliwskiego „Ozimkowe Zapusty” - Mircze 2023 rok



Licytacja trwa - VI KChBM Mircze 2023 rok

łych darczyńców, osiągnęły kwotę blisko 16 tysięcy złotych. Również dzieci z niepełnosprawnością intelektualną przygotowały na licytację bardzo ładne upominki z motywami przyrodniczymi.

18 lutego 2023 roku w Domu Weselnym „Jaśko” w Mirczu odbył się VI Kresowy Charytatywny Bal Myśliwski „Ozimkowe Zapusty” zorganizowany przez Mariana Ozimka i koła łowieckie z powiatu hrubieszowskiego, pod patronatem honorowym zamojskiego łowczego okręgowego Wojciecha Adamczy-

ka, starosty hrubieszowskiego Anety Karpuk oraz wójta Gminy Mircze Marty Małyшек. Dochód z balu i aukcji charytatywnej w wysokości 17 tysięcy złotych przekazano na leczenie Gabrysi Bryk oraz na potrzeby dzieci zamieszkujących na terenie obwodów łowieckich powiatu hrubieszowskiego.

Pieniądzy nie udało się zebrać podczas balów bez darczyńców, którymi byli między innymi: samorządowcy – starostowie hrubieszowscy i tomaszowski, burmistrzowie Tomaszowa Lubelskiego, Tyszowiec, Łaszczowa, wójtowie Mircza, Dołhobyczowa, nadleśniczowie Nadleśnictw Mircze, Tomaszów, Krasnystaw, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie, firmie „KANWIL” z Dębicy, Bankowi Spółdzielczemu w Dołhobyczowie, firmie „Makama” Korze-



Licytowana grafika autorstwa Jerzego Garbacza z Oddziału Różtoczańskiego KKikŁ PZŁ - VI KChBM Mircze 2023 rok



Pamiątkowe zdjęcie z Zespołem „Arabeska” z Mircza - VI KChBM Mircze 2023 rok



VI Kresowy Charytatywny Bal Myśliwski trwał do „białego rana”

z Hrubieszowa, dodatkowo uatrakcyjnione występami Chóru Myśliwskiego „Knieja”, Zespołu Sygnalistów Myśliwskich z Zespołu Szkół Leśnych w Biłgoraju, Zespołu „Fermata” z Telatyna, Chóru „Ale Cantare” z Płoskiego, zespołu solistów Orkiestry Symfonicznej im. Karola Namysłowskiego z Zamościa, Zespołu „Arabeska” z Mircza.

Patronat medialny nad balami sprawowali „Myśliwiec Kresowy” i „Tygodnik Zamojski”.

Zdjęcia Liliana Keller i Janusz Siek

niowskich z Opola, która na wszystkie dotychczas zorganizowane bale charytatywne przekazała swoje realizacje, członkom Oddziału Zamojskiego i Roztoczańskiego KKikŁ PZŁ i innym myśliwym.

Bale te, to piękne i pożyteczne spotkania myśliwych i ich przyjaciół z dobrą muzyką Kapeli Krasnobrodzkiej, Zespołu „Styl”



Kłubowicze Oddziału Roztoczańskiego KKikŁ PZŁ ze swoimi partnerkami na VI Kresowym Charytatywnym Balu Myśliwskim, Mircze 2023 rok

MOJE WSPOMNIENIE O WIKTORZE SZUKALSKIM



Leszek J. Walenda
Oddział Województwa
Lubelskiego
KKiKŁ PZŁ

skonu świata, co na papierze”.

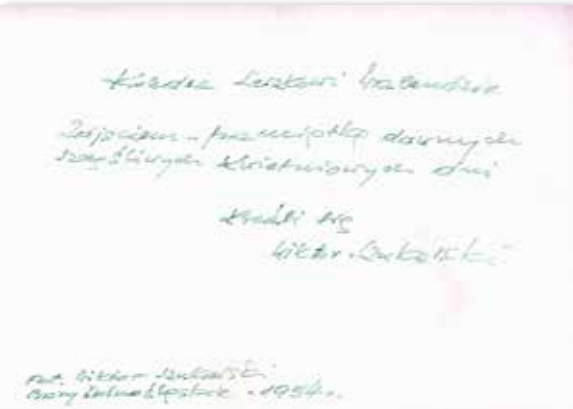
W zbiorach posiadam kilka pamiątek od Wiktora Szukalskiego, którymi pragnę podzielić się z czytelnikami. Jedną z nich jest czarno-biała fotografia ze strzelonym przez adresata, w Borach Dolnośląskich w 1954 roku głuszcem, zawierająca stosowną dedykację.



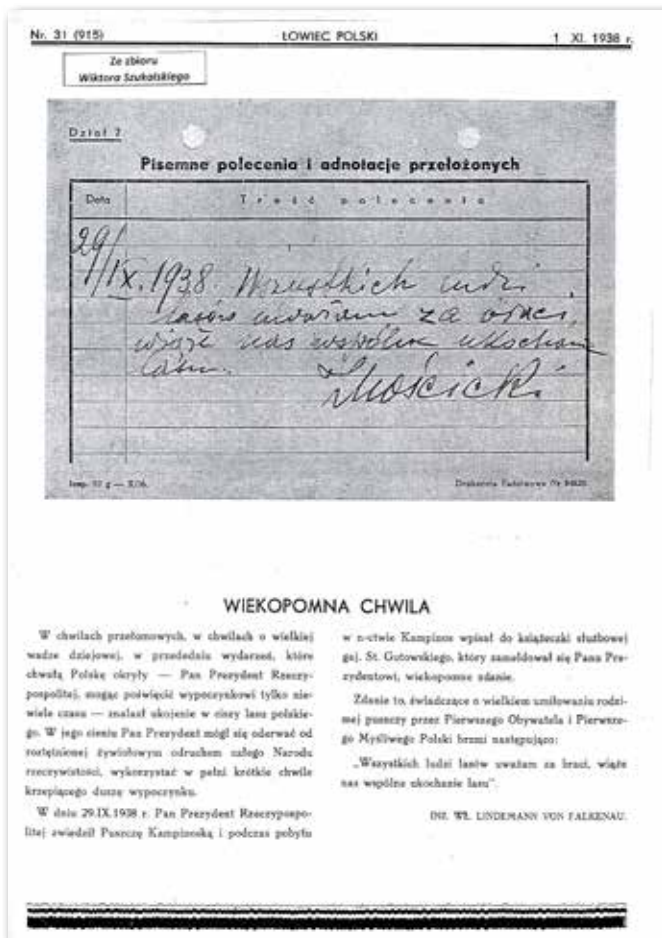
Skan czarno-białej fotografii ze strzelonym przez adresata głuszcem, z dedykacją

W swojej korespondencji, Wiktor Szukalski nawiązywał do długoletniej przyjaźni z prof. Jerzym Krupką, dzieląc się ze mną przesłanym rysunkiem, karykaturą profesora. Szkic nieznanego autora, Wiktor Szukalski znalazł w siedzibie PZŁ we Wrocławiu w latach siedemdziesiątych XX wieku, po zebraniu z udziałem ówczesnego przewodniczącego ZG PZŁ prof. Jerzego Krupki.

Kolejną, otrzymaną korespondencyjnie pamiątką historyczną, pochodzącą ze zbiorów adresata, jest kserokopia strony z nr 31 (915) Łowca Polskiego z datą 1 XI. 1938 r. Jest to wpis do książki służbowej gajowego St. Gutowskiego, dokonany przez Prezydenta Rzeczypospolitej – Ignacego Mościckiego, w trakcie zwiedzania przez niego Puszczy



Kopia rysunku karykatury prof. Jerzego Krupki ze zbiorów adresata

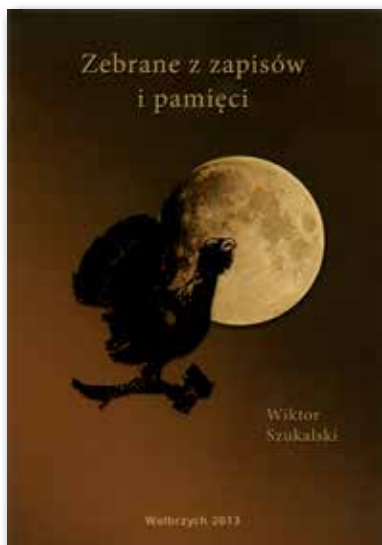


Kserokopia wpisu Prezydenta RP – Ignacego Mościckiego ze zbiorów adresata

Kampinoskiej 29 września 1938 roku, cyt. „Wszystkich ludzi lasów uważam za braci, wiążę nas wspólne ukochanie lasu”.

Niezwykle cenną pamiątką, przekazaną mi przez Wiktora Szukalskiego ze stosowną dedykacją, jest tomik autorstwa adresata pt. „Zebrane z zapisów i pamięci”. O tej uroczej książce Piotr Załęski, w recenzji do Łowca Polskiego napisał: „...z każdej twórczości, z wielu tysięcy zdań emanuje tęsknota za głuszcem, za jego archaicznym, puszczańskim wyglądem, tajemniczością i tokami, które oczarowują, urzekają, potrafią zafascynować i pochłonąć. Szukalski nie pomija piękna innych stworzeń, ale najwyraźniej jest „inspirowany” głuszcem i jak inni składa hołd „leśnemu zakonnikowi”, „trubadurowi kniei” czy też „głucharowi”.

Taką niezwykłą osobowością był Wiktor Szukalski i takim pozostanie w mojej pamięci.



Książka „Zebrane z zapisów i pamięci” autorstwa W. Szukalskiego z jego dedykacją

KILKA ZDAŃ O REAKTYWACJI NAJSTARSZEGO STOWARZYSZENIA ŁOWIECKIEGO W EUROPIE - „ZAKONU KAWALERÓW ORDERU ZŁOTEGO JELENIA”



Ryszard Marian Wagner
Oddział Gorzowski
KKiKŁ PZŁ

w zamku w Oławie z ojca księcia legnickiego-brzeskiego Chrystiana z dynastii Piastów Śląskich i matki Ludwiki Anhalckiej (niem. Louise von Anhalt von Anhalt-Dessau).

Księżę Jerzy IV Wilhelm mając zaledwie 12 lat został osierocony przez śmierć swojego ojca Chrystiana Legnickiego. Zgodnie z testamentową wolą zmarłego księcia, regentką sprawującą polityczną władzę w księstwie oraz opiekunką małoletniego następcy książęcego tronu Jerzego IV Wilhelma do czasu osiągnięcia przez niego pełnoletności, została księżna wdowa Ludwika Anhalcka. Jednak brak u niej praktycznej wiedzy, doświadczenia i umiejętności rządzeniem księstwem przy rozrzutnym trwonienu zasobów finansowych państwa, doprowadziło wśród poddanych do wielkiego niezadowolenia. Jedną z opozycyjnych dworskiej frakcji wobec księżnej, przy tym biorącą pod uwagę nadzwyczajne wszechstronne, wyrastające ponad chłopięcy wiek uzdolnienia znakomicie wykształconego przez swoich wychowawców na dworze małoletniego księcia, rozumiejącego skomplikowane, złożone arkana życia politycznego, zwróciła się z prośbą do cesarza Leopolda I Habsburga o przeniesienie zależności lennej z księżnej Anhalckiej na jej syna. Cesarz wyraził zgodę. Księżę Jerzy IV Wilhelm po złożeniu hołdu lennego we Wiedniu w dniu 14 marca 1675 roku cesarzowi Leopoldowi I Habsburgowi objął tron książęcy księstwa legnicko-brzeskiego.

Jerzy IV Wilhelm już od swoich najmłodszych chłopięcych lat, rozpierany nieokiełzaną wewnętrzną energią, upust jej dawał w działalności łowieckiej. W dniu 23 sierpnia 1672 roku po upolowaniu w leśnym łowisku w pobliżu Brzegu pierwszego jelenia w swoim życiu, założył Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Następnie opracował statut Zakonu z zawartymi w nim zasadami działania, regulaminem, prerogatywami, immunitetami i przywilejami oraz określił jego stan osobowy, którego mogło tworzyć razem z nim wyłącznie 4 Oficerów

„Kultura Łowiecka Źródłem Tożsamości Polskich Myśliwych”
Dewiza Kongresu Kultury Łowieckiej w Pszczynie - 2008 r.

Do najstarszego w Europie stowarzyszenia łowieckiego należy Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia założony w Brzegu przez ostatniego ze Śląskich Piastów linii legnicko-brzeskiej księcia Jerzego IV Wilhelma.

Jerzy IV Wilhelm urodził się 26 września 1660 roku



Jerzy IV Wilhelm, Jan Teschnering
1650-1732, miedzioryt

i 20 Kawalerów. Równocześnie ze statutem ustanowił Order Złotego Jelenia, który nadał swoim wybranym, ale zgodnie już ze statutem Oficerom i Kawalerom Zakonu, będącymi jego towarzyszami łowów a zarazem przyjaciółmi. Na awersie orderu został umieszczony złoty dębowy liść, do którego przytwierdzony został za pomocą dwóch łańcuszków złoty jeleni zrywający się do skoku. Z kolei na rewersie zostało umieszczone emaliowane czerwone serce, które nosiło biały krzyż. Odznaczenie noszone było na szyi na zielonej wstędze haftowanej złotą nicią.

Niestety, do czasów współczesnych nie zachował się z okresu jego powstania oryginalny order. Na podstawie zachowanego opisu orderu, Kawaler Zakonu Waldemar R. Pociask wykonał jego replikę.



Replika Orderu Złotego Jelenia

W 1675 roku, w dniu 3 listopada, święta patrona łowców i myśliwych św. Huberta, księżę Jerzy IV Wilhelm mimo złego samopoczucia, oznak rozwijającej się w jego organizmie choroby, zarządził odpowiednim służbom zorganizowanie wpisanego od pierwszej połowy XV wieku tradycyjne polowanie. W trakcie jego trwania, u księcia wystąpiły objawy silnie rozwijającej się, postępującej choroby. Po przewiezieniu go z rewiru łowieckiego do zamku w Brzegu, został natychmiast poddany intensywnemu leczeniu. Jednak w dniu 21 listopada tegoż roku, mimo wysiłku ówczesnych lekarzy, zmarł. Wraz z jego śmiercią zakończyło się istnienie Zakonu.

Statut Zakonu zapisany przez marszałka dworu Augusta Fryderyka Bone, w 1697 roku w Lipsku, po 22 latach od daty śmierci jego ustawodawcy, został opublikowany przez śląskiego wydawcę, naukowca, poetę i filologa klasycznego Chrystiana Gryphiusa w dziele zatytułowanym „**Kurzer Entwurff der Geist-Und Weltlichen Ritter Order**”.

W dniu 23 sierpnia 1998 roku na zaproszenie Marka Piotra Krzemienia znawcy kultury łowieckiej, członka Oddziału Galicyjskiego KKiKŁ PZŁ w malowniczej wiosce Lanckoronie w województwie małopolskim, gminie Wadowice, doszło do zjazdu z różnych regionów Polski aktywnych propagatorów, znawców, działaczy i twórców kultury łowieckiej. Na zjeździe z inicjatywy organizatora zjazdu doszło do reaktywacji Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. W oparciu o historyczny z 23 sierpnia 1672 roku statut, opracowano nowy reaktywowanego Zakonu, który został jednogłośnie przyjęty i zaakceptowany przez obradujących na zjeździe. W tajnym głosowaniu wybrano na czteroletnią kadencję Wielkiego Mistrza Marka P. Krzemienia oraz Kapitułę Zakonu składającą się razem z nim z 4 Oficerów i pozostałych 20 Kawalerów, stanowiących trzon Stowarzyszenia.

Na zjeździe opracowano i określono cele oraz zadania do spełniania przez Kawalerów Zakonu, w działalności publicznej w propagowaniu szeroko rozumianej kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury łowieckiej – będącej częścią dziedzictwa kulturowego narodowego i powszechnego, podtrzymywania polskich, łowieckich zwyczajów i tradycji - wypracowanych i ukształtowanych przez niezliczone, następujące po sobie pokoleniach łowców i myśliwych, pielęgnowania bogactwa języka łowieckiego. Również bezwzględne przestrzegania zasad prawa i etyki łowieckiej, kształtowania wizerunku polskiego myśliwego w odbiorze społecznym. Angażowania się w kompleksową ochronę przyrody, gatunków zwierzęcych nie tylko łownych, propagowania i popierania społecznych działań na rzecz ekologii, opartych na znajomości mechanizmów i praw rządzących przyrodą. Organizowania na terenie Polski oraz poza jej granicami kongresów, sympozjów i seminariów naukowych związanych z kulturą łowiecką.

W 2008 roku decyzją członków Zakonu odbył się w Pszczynie (województwo śląskie) Kongres Kultury Łowieckiej pod hasłem „Kultura Łowiecka Źródłem Tożsamości Polskich Myśli-

wych”. Na Kongresie z inicjatywy honorowego Wielkiego Mistrza Zakonu Marka Piotra Krzemienia, według jego projektu a wykonanego przez Kawalera Zakonu Waldemara R. Pociaska doszło do ustanowienia medalu „**Medal Poloniae Cultuare Veniatonis Bene Merenti**” (Polskiej kulturze dobrze zasłużony).

Od czasu ustanowienia medalu Kapituła Zakonu razem z jego projektantem Markiem P. Krzemieniem odznaczyła nim wielu szczególnie zasłużonych działaczy i twórców kultury łowieckiej.

Na Kongresie podjęto ważną w swoim znaczeniu dalekosiężną decyzję, o „podjęciu kroków” doprowadzających do powrotu do miejsca powstania przed blisko 350 laty rozporządzeniem księcia Jerzego IV Wilhelma, Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, do książęcego zamku w Brzegu.

Odsłaniając historię i okoliczności powstawania Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, w tym wspinałym architektonicznym obiekcie, zaliczanym obecnie do klasy „0”, będącego częścią naszego narodowego dziedzictwa historycznego i kulturowego, doszedłem do przekonania, że należy również przedstawić burzliwą historię zamku, mającą w swoich dziejach okresy świetności i wzniosłości ale i tragicznych upadków. Pierwsze wzmianki o istnieniu książęcego piastowskiego zamku, będącym niewielkim gotyckim dworem w lokowanym w XIII wieku mieście w Brzegu nad Odrą pojawiły się w tym samym wieku. Również w tym samym wieku na miejscu wspomnianego drewnianego dworu został wybudowany murowany zamek. W XIV wieku książę Ludwik I rozbudował istniejący zamek z potężną Wieżą Łwów i kolegiatą św. Jadwigi. Otoczył go fosą i murem obronnym. W takiej architektonicznej formie przetrwał do pierwszej połowy XVI wieku do czasu objęcia książęcego tronu księstwa legnicko-brzeskiego przez Fryderyka II. Władca ten, około 1532 roku z niezwykle „rozmachem” przystąpił do całkowitej przebudowy podupadłego średniowiecznego zamku według rozprzestrzeniającego się na obszarze Europy nowego artystycznego stylu, zwanego renesansowym, nawiązującego do antycznych architektonicznych założeń i rozwiązań we wznoszeniu monumentalnych budowli. Stylu cechującego się znakomitymi proporcjami, przy zachowaniu prostoty, przejrzystości konstrukcji i wprowadzaniu antycznych, rzeźbiarskich elementów na zewnętrz-

nym wystroju budowanych obiektów. Ambitne budowlane plany władcy przerwała w 1547 roku jego śmierć. Do ukończenia rozpoczętego przez Fryderyka II szczytnego budowlanego dzieła przystąpił jego młodszy



awers



rewers



Zamek w Brzegu wg ryciny Friedricha Bernharda Wernera z około 1750 roku, „Topografia Silesiae 1744-1768”, Internet – domena publiczna

syn Jerzy II, gruntownie, szeroko wykształcony, znający realia europejskich politycznych uwarunkowań, władca o szerokich horyzontach myślowych, znakomity administrator, znamienny spadkobierca i kontynuator dzieła swojego ojca w każdej dziedzinie życia społecznego i artystycznego. Pan na zamku książę Jerzy II do Brzegu sprowadził włoskich architektów i budowniczych: Jakuba i Franciszka Parrów oraz Bernarda Niurona. W latach pięćdziesiątych XVI wieku wzniesiono wokół dziedzińca trzy skrzydła z kondygnacyjnymi arkadowymi krużgankami oraz z niezwykle monumentalną bramą prowadzącą na dziedziniec, której elewacja między oknami została pokryta na wysokim artystycznym poziomie wystrojem rzeźbiarskim o głębokiej, wymownej symbolice skierowanej przeciwko Habsburgom - przede wszystkim przez zwieńczenie jej herbem króla Polski Zygmunta Augusta. Elewacja została wykonana w latach 1556-1560 przez rzeźbiarzy śląskich Andrzeja Walthera, Kaspra Kuhne i Jakuba Wertera pod nadzorem Franciszka Parra. Należy do najwspanialszych arcydzieł figuralnej rzeźby renesansowej w Polsce. Na wysokości pierwszego piętra obok książęcych kartuszy herbowych trzymany przez giermków, umieszczono naturalnej wysokości posąg



Rzeźbiona elewacja nad bramą wjazdową na dziedziniec zamku w Brzegu, przedstawia figury pary książęcej Jerzego II i Barbary Hohenzollern, postacie rozdzielone są herbem elektorskim Joachima Hektora Hohenzollerna - ojca księżnej, (fot. z lewej strony), posąg (naturalnej wysokości) - księcia Jerzego II (fot. z prawej strony), Wikipedia – domena publiczna



Popiersia antenatów królewsko-książęcych z dynastii piastowskiej, księcia Jerzego II (fragment), Wikipedia – domena publiczna

przedstawiające Jerzego II i jego małżonkę Barbarę z dynastii Hohenzollernów.

Książę Jerzy II aby podkreślić swoje królewskie pochodzenie z jednej z najstarszych w Europie dynastii książęco-królewskiej Piastów Polskich, nakazał na wysokości drugiej kondygnacji umieścić popiersia swoich antenatów, poczynając od legendarnego Piasta, Siemowita, Leszka, Siemomysła, następnie poprzez historycznie znanych, udokumentowanych, od Mieszka, Chrobrego aż do Fryderyka II, łącznie 24.

Szerokie zainteresowanie sztuką, literaturą przy wysokim estetycznym wyrobieniu i znajomości artystycznych kryteriów twórców kultury z wielu dziedzin sztuki przez księcia, przyczyniło się poprzez dokonywane przez niego zakupy dzieł sztuki z wielu jej dziedzin, mebli, arrasów, zbiorów bibliotecznych, w tym bibliofilskich – manuskryptów, pergaminów, rękopisów, inkunabułów i starodruków – do nieocenionego wzbogacenia zasobów kultury duchowej i materialnej zamku brzeskiego. Po śmierci Jerzego II w 1586 roku, zamek przez jego syna księcia Joachima Fryderyka (1550-1602) został otoczony fortyfikacjami. Następnym dziedzicznym panem na zamku został książę Jan Chrystian Brzeski (1591-1639). Z kolei kolejnym książęciem, pokoleniowym spadkobiercą księstwa legnicko-brzeskiego i zamku w Brzegu został książę Chrystian Legnicki (1618-1672). W 1642 roku książę przeżył czterotygodniowe oblężenia zamku przez Szwedów, w okresie wojny 30 letniej (1618-1648).

W 1675 roku, po śmierci 15 letniego syna księcia Chrystiana Legnickiego Jerzego IV Wilhelma w Brzegu, ostatniego męskiego potomka dynastii Piastów Śląskich, księstwo legnicko-brzeskie zostało przejęte przez Habsburgów a zamek został przeznaczony na siedzibę władz urzędniczo-administracyjnych. Jednak do strasznego upadku świetności zamku doszło podczas wojny prusko-austriackiej w 1741 roku, kiedy wojska pruskie zajęły Brzeg. Na rozkaz Fryderyka II Hohenzollerna, zamek nie mający znaczenia strategicznego został w sposób barbarzyński zbombardowany po to, aby zostały „wdeptane” w ziemię „zaklęte” na stałe w murach ślady starszej od dynastii Hohenzollernów dynastii Piastów Śląskich. Ze zgliszczy jego wszystkie ocalałe dobra kultury zostały wywiezione do Berlina.



Zamek w Brzegu – Muzeum Piastów Śląskich (stan obecny), fot. Jacek Bednarek

W tak tragicznym stanie zamek przetrwał do 1945 roku. W latach 1960-1988 dzięki ogromnym nakładom finansowym, ciężkiej, mozolnej pracy polskich konserwatorów, historyków sztuki, architektów, budowniczych, rzemieślników artystycznych, zamek odzyskał swoją wzniosłość, świetność i splendor. Stał się przepięknym obiektem użyteczności publicznej - Muzeum Piastów Śląskich.

Plan przeniesienia Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia został doprowadzony do

skutku dzięki aktywnemu zaangażowaniu, stanowczości i determinacji w przewyżnianiu administracyjnych i urzędniczych przeszkód przez Kawalera Zakonu, Leszka Krawczyka. Stałą siedzibą Zakonu stała się przydzielona w zamku – Muzeum Piastów Śląskich – jedna z sal rycerskich.

W drugiej połowie ubiegłego roku z inicjatywy obecnego Marszałka Zakonu Eugeniusza Gwiazdowskiego, według opracowanego przez niego graficznie i merytorycznie projektu, został ustanowiony z okazji przypadającej 350 rocznicy powstania Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia - Złoty Jubileuszowy Medal, z przeznaczeniem do odznaczania i uhonorowania przez Kapitułę Zakonu na terenie kraju wielu twórców i działaczy kultury łowieckiej, za olbrzymi wkład pracy i zaangażowanie w propagowanie jej nie tylko w środowisku braci myśliwskiej, ale również poza nim, w ukazywaniu jej silnego oddziaływania na inne dziedziny kultury i obszary życia społecznego.



Obrady Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego ZKOZJ 4 stycznia 2022 r. w książęcym zamku w Brzegu, fot. Janusz Siek

Medal został zaprojektowany w formie okrągłego medalionu. Na jego centralne purpurowe pole nałożony został herb piastowskich książąt legnicko-brzeskich z tarczą herbową o wklęsłych pobocznicach, zwieńczoną mitrą książęcą. W złotym otoku został umieszczony napis „ZAKON KAWALERÓW ORDERU ZŁOTEGO JELENIA” dopełniony od dołu na zielonej wstędze napisem, BRZEG 1672 – 2022”. Całość kompozycji umieszczona została w obramieniu ze złotych stylizowanych promieni i naprzemiennych lilii. Medal podwieszony został do metalowej zawieszki – baretki – o skomplikowanym kształcie zawierającym trzy barwy medalowe: purpurę, zielen i złoto.

Pod koniec 2022 roku decyzją Kapituły Zakonu pod przewodnictwem Wielkiego Mistrza Zakonu Jacka Sakowicza, „w dowód uznania za nieocenione zasługi w kultywowaniu tradycji, zwyczajów i kultury łowieckiej” Medalem zostało odznaczonych wielu działaczy, propagatorów, publicystów artystycznych i twórców kultury łowieckiej w Polsce.



Złoty Jubileuszowy Medal ustanowiony z okazji 350 rocznicy powstania Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, projekt: Eugeniusz Gwiazdowski

SYMBOLIKA ŁOWIECKA I LEŚNA W SYMBOLACH POLSKIEJ KONSPIRACJI



Lesław Welker
kolekcjoner, prezes Okręgu
Toruń SZZAK

W toruńskiej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych przypadkowo trafiłem na biuletyn „Kultura Łowiecka”. Gdy przeczytałem i zobaczyłem na zdjęciu pana Witka Sikorskiego skojarzyłem, że lata temu to on w 3 numerze z 1995 roku zamieścił artykuł „Tematyka łowiecka w symbolice Armii Krajowej”, ilustrując go odznakami z mojego zbioru. Od tego czasu przybyło mi 6 odznak „łowieckich”, które by się w tym temacie mieściły, może nie tylko jako łowieckie, ale i leśne:

1. „Sowa” – Obwód Siedlce AK z wizerunkiem „kotwicy” na tle muru i z napisem: SOWA, bita w srebrze (?) 12x19 mm, odznaka numerowana – 209, na szpilce.
 2. Zgrupowanie 2 Rejonu Żoliborza „Żmija” z wizerunkiem żmii na biało-czerwonym tle, tombak emaliowany i złożony 18,5x13,5 mm, wykonana w Mennicy Państwowej w 1986 roku.
 3. 15 pp AK „Wilki” z wizerunkiem wilczych łbów między ramionami krzyża, miedź srebrzona i oksydowana 40x40 mm, odznaka numerowana – 126, śruba z gładką nakrętką, wykonana w końcu lat 70-tych.
 4. 13 Brygada Mołodeczańska AK „Nietoperza” z wizerunkiem nietoperza, 2 odznaki w srebrze a pozostałe w tombaku emaliowanym i oksydowanym 19x19 mm, odznaka numerowana – 87, śruba z firmową nakrętką lub szpilka, wykonana w 1993 roku. Jest jeszcze odznaka kwadratowa 20x20 mm, ale nie zatwierdzona, bo wykonana bez zgody dowódcy Brygady „Nietoperza”.
 5. Odznaka kołnierзова Brygady Świętokrzyskiej NSZ z wizerunkiem zielonej jaszczurki, bo Brygada była spadkobiercą Związku Jaszczurczego, 15,5x31 mm, śruba z gładką nakrętką (odznaka wykonana w Niemczech, 1946/47 rok).
 6. 44 rocznica walk Zgrupowania „Ponurego” z wizerunkiem odznaki Zgrupowania – jelenia z karawachą stojącego na „kotwicy” i napisem: WYKUS 1944 – prostokątna (24x18 mm) mosiężna, trawiona i malowana blaszka, z tyłu agrafka, wykonana w 1988 roku.
- Dotarłem też do 4 leśno-łowieckich oznak, które są wyszywane lub aplikowane, wykonywane



1.



2.



3.



4.



5.



6.



7.



8.

w warunkach polowych, więc każda z nich jest w zasadzie inna w szczegółach:

7. 8 Brygady Osmiańskiej AK „Tura” – na czerwonym suknie (Ø około 80 mm) naszyty łeb tura, otoczony napisem: TUR BR 8.
 8. 13 Brygady Mołodeczańskiej AK „Nietoperz” – na bordowym trójkątnym suknie (około 160x65 mm) naszyty czarny nietoperz z białymi kośćmi, oznaka nadawana jako wyróżnienie.
 9. Warszawskiego dywizjonu 7 p.uł. lubelskich AK „Jeleń” – na amarantowej sukiennej tarczy (64x80 mm) wyszyty jasnoszary jeleń w skoku.
 10. Związku Jaszczurczego (i Brygady Świętokrzyskiej NSZ, gdy ta w 1944 roku dotarła do Niemiec), 40x58 mm (te niemieckie późniejsze i o nieco innym rysunku i wielkości).
- Przeglądając swój zbiór znalazłem jeszcze odznaki łowiecko-leśne, które prezentuje poniżej:
11. „Bażant” – Obwód AK Grodzisk Maz., odznaka 18x20,5 mm, biały metal, na zapinkę, 1989 rok.
 12. „Głuszc” – Obwód AK Grójec, odznaka 16x18 mm, biały metal, na zapinkę, 1988 rok.
 13. Zgrupowanie 3 Rejonu Żoliborza „Żubr”, odznaka 16x20 mm, biały metal, na zapinkę, 1988 rok.
 14. Lotny oddział radiołączności „Pająk”, Komendy Okręgu AK Lublin, odznaka 19x35 mm, tombak emaliowany (obwódka w tym kolorze) i srebrzony, śruba z gładką nakrętką. Jest jeszcze kilka odznak tylko nazewnictwem nawiązujących od łowiectwa i leśnictwa.
 15. Baon „Leśnik”, utworzony w sierpniu 1944 roku z żołnierzy Służby Uzbrojenia KG AK, odznaka 7,5x14 mm, biały metal, na szpilce, 1964 rok.
 16. Baon „Dzik”, Wojskowej Służby Ochrony Powstania, odznaka 14x16 mm, biały metal, na zapinkę, 1978 rok.
 17. 2 Harcerska Bateria Artylerii Przeciwlotniczej „Żbik” (oddział wywodzący się z 21 Warszawskiej DH), odznaka 18x18 mm, biały metal, śruba z gładką nakrętką, 1972 rok.
 18. Oddział Dywersji „Wilk”, potem 4 pl. 1 komp. 4 ppLeg. AK, odznaka 20x20 mm, miedź, śruba z gładką nakrętką, 1985 rok.
 19. Organizacja Wojskowa „Wilki”, odznaka Ø 23 mm, splecione litery OW i otoczone wieńcem dębowo-laurowym, wykonana w miedzi lub mosiądzu, już w 1940 (?), w 1946 roku odtworzona dla organizacji w II Konspiracji Ø 20 mm, 500 sztuk w srebrze i 1000 sztuk w brązie, śruba z gładką nakrętką.

Poza tymi jest wiele odznak z wizerunkiem orła, nie tylko jako godła RP czy orła wojskowego i typowo leśnych, bo z wizerunkami drzew czy ich liści, ale o tym może innym razem.



9.



10.



11.



12.



13.



14.



15.



16.



17.



18.



19.

WYŻŁY POLSKIE



Gabriela

Łakomik-Kaszuba

Związek Kynologiczny
w Polsce

Polski wyżeł dowodny, wspominany był w dawnych annałach, kronikach, zapisach dworskich, szlacheckich i leśnych. Rzadko opisywano jego wygląd, sławiąc pilność w szukaniu, zamiłowanie do wody, zmysłność i siłę. Jak twierdzili wielcy kynolodzy XIX wieku – Bechstein, Beckmann, Strebel, Sabaniejew – był podstawą do ustalenia legawca jednego z krajów zaborczych. Czy był odrębną rasą, czy tylko lokalnym typem?

Jaki jest wyżeł każdy widzi

O wyglądzie psów Polaków krąży wiele opowieści – o tyle ciekawych, co niestety często ze sobą sprzecznych. Mateusz Cygański napisał, że były to psy ciekawe, przez co należy rozumieć, że odznaczały się temperamentem i chęcią do szukania, rącze, a więc dość szybko okładające pole i wietrzne – czyli o dobrym powonieniu. Co do ich szaty, miały być „dobrze odziane”, czyli kudłate, z gęstym podszyciem „coby się na polu nie kurczyły, albo żeby im nie trzeba kożucha” (pisownia oryginalna). Ówczesny wyżeł polski „miał przeszukiwać pole tak, żeby ptaszków nie upłoszył” i aby o ich bliskości w porę dawał znać myśliwcowi, zatrzymując się lub legając na ziemi.

Psy takie były rzadkie, a co za tym idzie – bardzo cenne, o czym świadectwo dawał anonimowy poeta z XVII wieku, pisząc tak: „Nic to za legawca dać i sto czerwonych...”, za wyżła koń turecki, tucznych kilka wołów...”. Utrzymywanie licznych psiarni i zażywanie myślistwa, było przyczyną nie jednego bankructwa. Jak psy służące do łowów były cenne, świadczy przestroga zawarta w „Gospodarstwie jezdeckim, strzelczym y myśliwczym” Anzelma Gostomskiego z roku 1600: „Charcice, Ogarzyce, Wyżlice z domu nie zbywaj, chceszli dobrych nie żądzien być psów” (pisownia oryginalna).

W „Historii naturalnej Królestwa Polskiego” napisanej przez ks. Remigiusza Ładowskiego w 1783 roku, o wyżle autor napisał tak: „Wyżeł albo pies legawy jest ten, który jest ułożony na to, aby pewnym znakiem okazał ptasznikowi, że się przed nim w bliskości znajduje ptastwo...”.

Jak czytamy w przytoczonych fragmentach z łowieckiej literatury, psy używane u nas do polowania musiały być przede wszystkim skuteczne, mniej istotny był wygląd i styl pracy, ale i inną wówczas dysponowaliśmy bronią i akcesoriami myśliwskimi, niezbędnymi do pozyskania upragnionej zwierzyny.

Wiek XIX przyniósł wiele wspaniałych pozycji kynologiczno-myśliwskich, w tym trzy traktaty Wiktora Kozłowskiego, publikowane w latach dwudziestych w „Sylwaniu”. Najbardziej obszerny jest trzeci zatytułowany „O wyżle czyli psie legawym” (1835-1836). W nim autor wyraźnie stwierdził, że wyżeł dowodny – to pies doskonale usposobiony i mocny, a nie jak później błędnie sądzono – do pracy w wodzie. Wspomina też kudłatego wyżła polskiego „pokrytego włosiem nieco długim, szorstkim, spodem wełnistym” – jako odrębny typ w odróżnieniu od krót-



Szlachta z towarzyszącym im wyżłem szorstkowłosym, „Ciekawe nowiny”, mal. Kowalski, pocztówka, 1908 r.



Jesienne polowanie z wyżłem za J.E. Ridingerem (1698-1767), ryc. Richard Strebel „Die Deutschen Hunde” tom II, 1903 r.

kowłosego wyżła niemieckiego.

Opisy wyglądu polskiego wyżła dowodnego oraz sposoby jego wykorzystania na polowaniu, podaje też Walerian Kurowski w „Myśliwstwie w Polsce i na Litwie” z 1865 roku. Ciekawostką



Wyżeł polski szorstkowłosy, Portret Marii Róży Kronenberg i Róży Marii Karoliny Kronenberg z psem, mal. Józef Simmler, Muzeum Narodowe w Warszawie, 1860 r.



Bronisław Abramowicz - sokolnik z XVII wieku, ryc. z W. Ziembicki „Sobieszciana”, Lwów 1933 r.

jest „wyżeł szląski”, **gładkowłosy** i czarnego umaszczenia, mocno zbudowany i nieco powolny, używany na Szląsku, a także w Saksonii. Drugi, również **krótkowłosy**, o kasztanowatej maści, jest mocno zbudowany ale w porównaniu do poprzednika niewielki, a co za tym idzie szybszy i bardziej wytrzymały, którego pojętność wychwala autor, miał być ponoć dobry... i bez układania. Trzeci białokasztanowaty jest **kudłaty**, ogon z piórem (czyli raczej nie kopiowany) wzrostu raczej dużego. Są to według opisu psy dobrze pracujące w wodzie i wytrzymałe na upał, „zwykle do aportowania nieoszacowane”. Co ciekawe, Kurowski zauważył, że nie wygasły w staropolskich wyżłach cechy psów gończych, podając, że: „gonią zająca i sarnę w boru głosem, a ręką mu tylko wskazać z kąd ma napędzać w zagajeniach, oddala się od strzelca i z przeciwnej strony nagania”. Ten rodzaj wszechstronnego psa myśliwskiego uważa on za najlepszy pisząc: „istotnie widziałem z tego gatunku wyżły, o których śmiało można powiedzieć, że im tylko mowy nie dostawało...” (pisownia oryginalna).

Kto wymyślił pudelpointera?

Na początku XIX wieku Ignacy Bobiński w pierwszym tomie swojej „Nauki łowiectwa” (1823 r.) opisując wyżła sądzi, że: „Wyżeł biorący się do układania powinien być kształtny, lekki, mieć przód wyższy od tyłu, plecy ściśnione, piersi szerokie, szyję krótką i dość grubą, nos wielki, nogę zajączą, to jest długą, cienką i chudą...”. Wymienia sześć gatunków psów legawych, a wśród nich – **polskie czyli holsztyńskie**, pochodzące z odhodowania niemieckich z angielskimi, które jego zdaniem bywają duże, różnią się najwięcej gęstością i długością włosa, w szczególności na ogonie. Jako osobny typ opisane są tu brusbarty – mające opinię niezmordowanych w po-



Chłopiec z psem, Witold Pruszkowski (1846-1896), oryginał znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie, pocztówka lata 30. XX w., ze zbiorów Justyny Jezienickiej

lowaniu, średniej wielkości, prędkie i dobrego wężu, pojętne w układaniu, „gęstego, długiego, a czasem pokudłanego włosa”. Niezwykle ciekawym jest to, że autor pudle nazywa psami węgierskimi, opisując je tak: „są one pokręconego włosa, dosyć porywcze, przydatne tylko do wody. Lecz do pola suchego, dla zbytney porywczosci mniej użyteczne” (pisownia oryginalna). Czyż nie chodzi tu o wielce utalentowane, kudłate psy owczarskie, występujące i na ziemiach polskich i na węgierskich? Wspominał już o nich ks. Krzysztof Kluk w 1779 roku w swoim dziele „Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych historii naturalnej początki i gospodarstwo”, pisząc tak: „Pudły bardzo wygodne, ledwie nieznaią myśli Owczarza w zawracaniu, skupianiu... owiec: dobrze więc iest, gdy się który między owczarskimi nayduie” (pisownia oryginalna). Pies w dawnych wiekach miał być przede wszystkim użyteczny i nie raz bywało, że wiejski szpic lub owczarek rankiem wybierał się z innymi psami i myśliwym na polowanie, za dnia i w nocy pełnił rolę stróża, a kiedy było trzeba przepędzał trzodę na pastwisko i pilnował jej z pastuszkim.

Psy importowano i eksportowano, sprzyjały temu migracje ludzi, wojny, podboje, mariaże i związane z tym gromadzenie i przemieszczanie wszelakich dóbr – w tym cennych i pracowitych czworonogów. O tym, że na pomysł krzyżowania pudła w krótkowłosym wyżle, Polacy wpadli przed innymi nacjami świadczy również Carl Zorn, współwłaściciel i dyrektor techniczny w firmie Caesar & Minka z Zahny w Saksonii. Poświęcił on wyżłowi staropolskiemu cały rozdział w sztandarowej książce o psach rasowych „Des edlen Hundes. Aufzucht, Pflege, Dressur und Behandlung seiner Krankheiten”, wydanej przez tę firmę w roku 1901. Opisał go w ten sposób: „Istnieją bardzo różne opinie o pochodzeniu tego psa. Naszym zdaniem... pies ten powstał z krzyżówki starego niemieckiego wyżła z pudlem. Jego wygląd należy nazwać brzydkim, ponieważ całe ciało aż do kufy pokryte jest średniej długości szorstkimi lub kręconymi włosami. Jego wielkość jest taka, jak u średniego wyżła, kolor szary, brązowożółty, a także czarny z dreszem. Oprócz wielu zalet wyżła ma również tę, że jest bardzo dobrym psem wodnym i jest dobrze

zabezpieczony przed przemoczeniem, aby być wysoce niewrażliwym na zimno, dlatego jest dla myśliwych północy bardzo poszu-



Wyżel polski szorstkowłosy na obrazie „Powrót po napadzie Tatarów”, mal. L. Leffler, pocztówka, 1902 r.



Stary polski pies wodny - wyżel, ryc. Carl Zorn „Des edlen Hundes”, Zahna 1901 r.

kiwanym i cennym psem myśliwskim. Jest też zazwyczaj bardzo dobrym aporterem i posiada bardzo wielką wytrzymałość i wytrzymałość”.

Czy możliwe było zatem krzyżowanie psów do różnych zadań? Z pewnością tak. Czasem odbywało się to przypadkowo, a czasem celowo. Nie istniały wówczas u nas stowarzyszenia kynologiczne i księgi rodowodowe. Czasem prowadzono zapiski gospodarskie, dotyczące psów, koni, bydła i trzody. Jednym z ciekawszych, świadczących o tym, „że Polacy nie gęsi i swój język mają”, potrafiąc określać swoje psy do łowów miejscem ich pochodzenia, jest rejestr psów polskich i angielskich odesłanych panu ordynatowi kleckiemu w roku 1764. Podane są w nim ilości psów myśliwskich w jednej z ordynacji, które są interesujące ze względu na ilość psów wykorzystywanych wówczas do łowów – z jednej tylko psiarni – „angielskich gończych sfor 17, angielskich chartów 8, 1 sfora szczeniąt angielskich, tropowych gończych 1 sfora, polskich gończych sfor 14 i pół, szczeniąt polskich gończych 10, chartów polskich 4, wyźłów 2”. Ciekawe są proporcje i użycie do dziś obowiązujących nazw ras polskich gończego i charta polskiego oraz to, że wyźłów była jedynie para, co świadczyć może o ich rzadkości i cenie. Wyżeł był wszak psem personalnym, polującym tak jak i dzisiaj dla myśliwego i często jeden wystarczał na łowiecką wyprawę.

W opinii zaborców

Nierozwiązaną dla mnie zagadką jest fakt, że wyżeł polski jest najbardziej wyczerpująco opisany w literaturze łowieckiej krajów zaborczych – niemieckiej oraz rosyjskiej i jednocześnie jedyną z psów ras polskich, która nie została do końca ustalona i nie doczekała się planowej hodowli. Niemieccy, austriaccy i rosyjscy autorzy wspominają polskie charty, psy gończe kilku typów, psy owczarskie z naszych ziem, ale czynią to krótko i mało wyczerpująco, jakby zaznaczając tylko ich obecność. O polskim wyźle dowodnym piszą sporo, w wielu sztandarowych pozycjach dotyczących łowiectwa i chwalą jego zalety. Również w tych opracowaniach znalazły się ryciny przedstawiające wyźły polskie lub psy wodne – łudząco do nich podobne. Do końca XIX wieku jedyna rycina ogara polskiego podpisana z nazwy rasy, znalazła się w dwutomowym wielkim dziele Hansa Friedricha von Flemminga „Der Vollkommene Teutsche Jäger”, 1719 r. Kilka rycin polskich psów gończych zamieścił w swoich pracach Leonid Pawłowicz Sabaniejew.



Wyżeł dowodny, za Flemmingiem (1749 r.), ryc. Richard Strebel „Die Deutschen Hunde” tom II, 1903 r.

Jakiż więc był ten nasz pospolity wyżeł? Cytowany przez Sabaniejewa Levshin w wydanej w 1814 roku książce dla myśliwych („A Book for Hunters”), łączy psy polskie i kurlandzkie w jedną rasę i twierdzi, że pochodziły one z krzyżówki wyźłów niemieckich i angielskich. Miały być pokryte grubym włosiem, szczególnie na ogonie, wysokiego wzrostu i dość długie. Przeciwnego zdania był Ventslavsky (1851 r.). Według niego psy polskie „wyróżniają się długimi włosami; mają dobre zdolności łowieckie, wspaniały talent, ale są trochę gorętsze od wyźłów kurlandzkich (Kurlandia to kraina historyczna w zachodniej części Łotwy na półwyspie nad Bałtykiem), dlatego nie jest mądrze polować z nimi na zwierzynę leśną, bo w tym przypadku od psa wymagana jest płynność (systematyczność) poszukiwań, co jest trudne do osiągnięcia dla psa polskiego”.

Bechstein w swojej encyklopedii łowieckiej wydanej w latach 1820-1822, nazywa szorstkowłosego wyźła „Wasserhund”, „polnischer Hühnerhund” lub „Niederländer” opisując tymi słowami: „pochodzi z Polski, jest krótszy i bardziej krępy niż długowłose psy na kury, ma silniejszą głowę, krótszy pysk, szerszy nos, krótsze uszy, szczególnie silną pierś i nogi oraz dłuższy, kędzierzawy włos tworzący kosmyki na uszach. Jest zwykle brązowy lub w białe łaty albo też cętkowany. Z natury chętnie idzie do wody”. Ten sam opis cytuje za Bechsteinem Emil Ilgner.

Sabaniejew konkluduje, że od lat 50. i 60. XIX wieku wszystkie dawne typy długowłosych



Wyżeł polski krótkowłosy, „Jarmark staropolski”, mal. Józef Brandt, pocztówka, pocz. XX w.

wyżłów zostały zastąpione przez setery, choć starzy myśliwi wciąż jeszcze pamiętają dawne polskie psy, z którymi polowali ich ojcowie. Cytuje też słynnego wówczas moskiewskiego myśliwego S.V. Penskyego, który pisał, że w dawnych czasach ceniono wyżły polskie (nazywane też kurlandzkimi), ale rzadko się z nimi spotykał i widział tylko w latach 40. XIX wieku jeden egzemplarz. Był to pies: „*duży, piękny, brązowy srokaty, o falowanych, jedwabistych (!) włosach, z dużą głową tego typu co gordon i długimi, bardzo szerokimi uszami*”. Ta ostatnia cecha przywodzi na myśl psy niemieckie o szerokich klapach.

W pół wieku później Richard Strebel (1903 r.) napisał, że nie ma wątpliwości, że stary barbet, czy polski pies wodny były produktami krzyżowym psa gończego z psem pasterskim (pudlem owczarskim), który z kolei jest przodkiem pudła i wielu podobnych włochatych psów. Co więcej, zaznaczył, że tego krzyżowania dokonano stosunkowo niedawno, a uzyskany gruby i bogato podszyty włos dobrze chroni podczas pracy w wodzie, podczas walki i zimnych pór roku. Sabaniejew w książce „Собаки охотничьи... Легавые” z 1896 roku napisał o nich: „*Te psy nie są małe, z głowy bardzo podobne do wyżłów krótkowłosych, ale nieco bardziej mięsiste; mają szerokie klatki piersiowe i zwężającą się sylwetkę w kierunku ogona; ich ogon jest gęsto owłosiony, a nie jak u innych wyżłów gładki; sierść na nich jest dość gruba. To psy bardzo skore do nauki i szukania, zwinne i pobudliwe*”.

Na usługach polskiego dworu

Psy ze zdolnościami wyżłów były trzymane w każdym dworze ziemiańskim. Wyprawały się ze swoimi panami i często z kuchcikami lub łowczymi na ptaki, które były cennym zaopatrzeniem kuchni. Osobniki z najlepszych gniazd, kojarzone głównie ze względu na cechy użytkowe, szybko znajdowały nabywców. Jerzy Dylewski ich szorstkowłosą odmianę nazwał najlepszymi psami myśliwskimi dla Kresów.

Wyżły, choć najczęściej nie wymieniane z rasy, znalazły swoje miejsce w poezji i literaturze. Dość wspomnieć wiersz anonimowego poety zatytułowany „Bekas” i parę tych psów



Michał Płoński pies myśliwski - wyżel, 1802 r., ryc. za D. Forelle, M. Szuszkiewiczowa „Psia księga”

opisanych przez Józefa Weissenhoffa w „Sobolu i pannie”. Aby podkreślić różnicę w pracy pointerki Hetki Michała Rajeckiego i wyżła kurlandzkiego Foka Stanisława Pucewicza, zacytuje fragment tego dzieła: *„Ruszyli. Z nimi dwa wyżły: rudy, kudłaty Foks Stanisława, seter kurlandzki i gładka, czarna podpalana Hetka Michała, pointerka angielska. Foks skomlał i zataczał już koła po podwórzu, powracając raz po raz do nogi pana; młoda Hetka szła cała drżąca, truchcikiem, oglądając się na boki.... Foks hasał jak molojec, Hetka szła jak kapryśna panna”*. Foksa zwano „paliwodą”, pracował mocno, zdecydowanie i wytrwale, potrafił okrążyć i zabiegać zwierzynę z drugiej strony, kierując ją wprost na myśliwych. Po strzale wspaniale, bez wahania zaaportował strzelonego głuszca.

Zwierzęta gospodarskie – w tym psy – były czasem prezentowane na wystawach. Prześle-dziłam kilka z nich. Na tej zorganizowanej w Warszawie 11 czerwca 1881 roku przez Dyrek-cję Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim, w dziale psów wystawiono 28 egzemplarzy, a wśród nich wyżła kurlandzkiego Amora, białego z brązowymi łatami, urodzonego w hodowli p. Robakowskiego. O psach z tego gniazda zgłaszający napisał: *„Gniazdo tych psów znakomitych nie tylko do błota i wody, lecz także i do suchego pola jest utrzymywane od dawna. Psy z tego gniazda odznaczają się ostrością węchu, wzrostem, siłą i wytrzymałością”*. Cena za Amora zo-stała wyznaczona na 100 rubli, co było kwotą znaczną, zważywszy, że korzec żyta kosztował 6-8 rubli. Wystawiono również dwa wyżły polskie – tarantowatą czarno-białą sukę Lalkę – rasy czysto polskiej, urodzoną u p. Hallera, *„wychowaną u wystawcy (Edwarda Su-likowskiego z Warszawy na ulicy Ery-wańskiej 1), układaną, lecz od pewnego czasu zalegała pole”*. Sprzedający żądał za nią 75 rubli. Drugim był Nemrod Władysława Kowalewskiego z War-szawy, pies tarantowato-kasztanowaty, rasy polskiej po Trezorze i Normie. Kilka innych zgłoszonych psów potwier-dza opinię cytowanych autorów, że stosowano często krzyżówki międzyra-sowe – dla podniesienia niektórych za-let użytkowych np. setera angielskiego z psem kurlandzkim.



Katalog wystawy koni, bydła, owiec, trzody chlewnej, drobiu, psów, Warszawa 1881 r.

Wyżeł polski, czy wyżeł w Polsce

Monografia legawcowa końca XIX wieku „O wyżłach i ich układaniu”, napisana przez zna-nego myśliwym autora powieści „Mozaika wilcza” i „W polu i w kniei” Konrada Machczyńskiego (1826-1911), piszącego też pod pseudonimem Matecznik, ukazała się w Warszawie 1898 roku. O wyżłach użytkowanych przez myśliwych w granicach dawnej Polski autor napisał: *„O raso-wości wyżłów, z którymi polowaliśmy dawniej, a które dotąd jeszcze są gdzieś trzymane, niewiele da się powiedzieć. Była to i jest taka w ogólności mieszanina ras, że jakiegoś wyraźnego i pewnego typu trudno między nimi dopatrzeć. O rasę, o jej cechy charakterystyczne, jej oznacze-nie i zachowanie, nikt się chyba nie troszczy; chodziło o to, byle był wyżł i pochodził od psów do-brych do polowania. Dzielono je po prostu na wyżły gładkie i na wyżły kudłate, z których pierwsze zwano najczęściej polskimi, a drugie kurlandzkimi wyżłami, chociaż wielce jest prawdopodob-nem, że wyżł niemiecki, także nie dający się ściśle typowo określić, najważniejszą odegrał rolę w ich rodowodzie...”, a w innym miejscu: „Zresztą po rozpowszechnieniu się w Niemczech i u nas pointerów i seterów na skutek łączenia się z nimi psów krajowych, kształty zewnętrzne i wła-ściwości wewnętrzne tych ostatnich zmieniają się coraz bardziej, zacierają i przybierają cechy charakterystyczne wyżłów angielskich”*.

Na przełomie wieków XIX i XX w „Łowcu polskim” August Sztolcman napisał: „Nie piszę w tytule: wyżły polskie, lecz w Polsce, gdyż nie było u nas nigdy i nie ma obecnie żadnej miejscowej, ustalonej rasy wyżłów, któraby jakieś, właściwymi sobie tylko cechami, odróżniała się od wyżłów innych krajów. Błąkają się wprawdzie jeszcze pomiędzy najstarszym pokoleniem myśliwych, tradycje o jakichś wyżłach polskich gładkich i kosmatych, ale każdy z tych weteranów podaje dla owej, niby wymarłej rasy, zupełnie inne cechy typowe, gdyż każdy z nich za typ polskiej rasy uważa te psy, z którymi w młodości polował i których wspomnienie najsilniej utrwalio się w jego pamięci” (pisownia oryginalna). Sztolcman twierdził, że nie były to psy ustalone, ale wyraźnie z tego wynika, że jednak były i prezentowały różne typy – wyżłów szorstkowłosych w typie gryfona, półdługowłosych i gładkowłosych. Wszystkie przytoczone fragmenty literatury łowieckiej polskiej, a co szczególnie ważne – zagranicznej, świadczą, że wyżły na naszych ziemiach były i „zaszczytnie o nich wspomniano”. Czasy zaborów nie sprzyjały używaniu nazw ras z określeniem „polski”, a także powstawaniu stowarzyszeń zajmujących się rasowymi psami, ustalającymi ich wzorce i zakładającymi księgi rodowodowe. Stan ten zmieniał się powoli dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

W czasopiśmie „Świat” w relacji z wystawy psów w Warszawie 1907 roku, autor piszący pod pseudonimem Bart, tak napisał o stanie hodowli psów ras krajowych: „...w Polsce, gdzie pies ma tak świetną tradycję, gdzie sztuka łowiecka z przed lat tysiąca ma swoje kroniki, w Polsce, co od pól wzięła nazwanie, urządzają się psów zagranicznych wystawy. I podczas gdy inni starają się o to usilnie, aby typ swego psa udoskonalić, zalety rozwinąć, lecz cech nie zagubić, u nas cały wysiłek hodowców w tym kierunku się zwraca, aby zmarniał, bez śladu, polski legawiec. A że był psów taki gatunek przed laty, dość starą książkę otworzyć, z dawnym gajowym o tych psach „wielkiej cnoty” pomówić, a wreszcie ktoś nie zna zwisłouchej, pocziwej głowy, tego nieodłącznego polskich dworów towarzysza. ...Dziś wyparł go całkiem ze dworów, głupowaty, nerwowy wyżeł angielski, a jeśli gdzie jeszcze zapomniany Bekas lub Pardwa wierną służbę, do wszystkiego, sprawują, toć nie na wystawę niedobitki takie”.



Polski wodolaz według Brascha z 1789 r., ryc. za Stefan Błocki „Nasze psy”, Wilno 1933 r.

Już w czasie I wojny światowej, w 1917 roku ukazał się w Warszawie podręcznik Józefa Głodkiewicza „Polowanie z wyżłem w suchym polu i na błotach” opisujący polowania na zająca i niektóre rodzaje polowań na pióro. Jako ciekawostkę można przytoczyć wyjątek z pracy tego autora, mówiący o dawnym typie wyżła polskiego: „Istnieje też rasa, dziś już prawie do przeszłości należąca, rasa wyżła polskiego, o silnej budowie, nieco powolniejszego od angielskich, lecz nieporównanego do wszelkiego rodzaju polowania z wyżłem, jak na błoto, tak i w polu suchym; mania hołdowania wszystkiemu co zagraniczne, stała się powodem do zaniedbania hodowli tych wielce pożytecznych, w naszych zwłaszcza warunkach legawców”.

W wolnej Polsce

Naszego legawca wspomniano jeszcze nie raz w dwudziestoleciu międzywojennym i po II wojnie światowej. Ciekawsze fragmenty i stwierdzenia znalazłam w kilku wydaniach książkowych oraz w periodykach łowieckich. W sztandarowym dziele ks. Ludwika Niedbała „Hodowla, wychowanie i tresura wyżła dowodnego”, wydanym w Poznaniu 1927 roku, ten znawca wyżłów napisał, że nie stanowią rasy trzy formy naszych krajowych wyżłów „krótkowłosistych, długowłosistych i szorstkowłosistych”, mamy więc dowód wprost, że nasz krajowy wyżeł wy-

stępował w trzech rodzajach uwłosienia.

Bardzo ciekawe wzmianki, również z literatury zagranicznej przytacza Stefan Błocki w wydanej w Wilnie 1933 roku książce „Nasze psy – vademecum miłośnika psa”: „*Barbet hiszpański przywędrował do Polski bądź drogą przez Francję, bądź przez Węgry, gdzie znanym był pod nazwą węgierskiego wodolaza. Temu to pudlowi hiszpańskiemu, zawdzięcza dawny wyżeł polski swe pochodzenie. O polskim wodolazie jest następująca wzmianka w niemieckim dziele „Die Hohe Jagd” z 1846 r., a dalej „z reguły wyżeł niemiecki jest psem gładkowłosym – polski wyżeł zaś szorstkowłosym”. Te same dokumenty pozostawił Haller w swojej „Historii naturalnej” z roku 1757 i Dietrich a.d. Winkel w roku 1815, którzy opisują polskiego wyżła następująco: jest on większy i silniejszy od francuskiego i angielskiego..., przeważnie czarnej, brunatnej lub żółtej maści, z jasnymi lub białymi plamami na piersiach. Głowę posiada podługną, pysk szpiczasty, uszy długie. Sierść jego jest twarda i gęsta. Jest on też wytrzymalszy od wyżła niemieckiego. Niemieccy kinologowie wzmiankują wyraźnie, że dzisiejszy niemiecki szorstkowłosy wyżeł jest potomkiem polskiego wodolaza*” (pisownia oryginalna).

W latach 30. XX wieku, polscy psiarze przypomnieli sobie o naszych narodowych typach psów i w myśl hasła „w polskim domu polski pies” zaczęto się nimi żywo interesować. W kwartalniku „Pies rasowy i jego hodowla w Polsce” z 1935 roku, ukazała się wzmianka o wyżle polskim: „...tak zginął ogar i przepiękny wyżeł polski z charakterystycznie długimi, miękkimi uszami, sięgającymi mu aż do nozdrzy” i druga – bardzo optymistyczna, świadcząca o tym, że psy takie faktycznie wówczas istniały: „Należy podkreślić, iż w Poznańskim i na Pomorzu wytworzył się właściwie typ polskiego wyżła dowodnego, który należy tylko oficjalnie zafiksować” (pisownia oryginalna).

Zaraz po II wojnie światowej mec. Lubomir Smyczyński podnosił sprawę wyżła polskiego na łamach „Łowca Polskiego”, „Psa” i w swojej książce „Psy – rasy, hodowla, szkolenie” (1948 r.), zaznaczając, że hodowla jego powinna być kontynuowana, a kierunkiem powinno być użytkowanie łowieckie. Jako rodzaj włosa, proponował szatę szorstką, pisząc: „Każda sierść ostra, ułatwiająca pracę w zaroślach i sitowiu, powinna być dopuszczalna. Z czasem, gdy hodowla dysponować będzie liczniejszym materiałem użytkowym, będzie można w celu przeprowadzenia selekcji podnieść wymogi odnośnie kwalifikacji wystawowych”, czyli użytkowość zdecydowanie stał na pierwszym planie.



Wyżeł polski (szorstkowłosy), ryc. Z. S. za L. Smyczyński „Psy – rasy, hodowla, szkolenie”, Katowice 1948 r.

W nowych czasach – wyżeł Tarnowskiego

Na początku lat 70., kiedy warunki mieszkaniowe, trudności aprowizacyjne i komunikacyjne, utrudniały znacznie posiadanie sporych, bądź co bądź wyżłów, Kazimierz Tarnowski – wielki znawca i praktyk w użytkowaniu psów legawych – postanowił wyhodować bardziej ekonomiczną i mniejszą rasę, nazwaną roboczo „wyżłem polskim”.

Miał to być wyżeł średniej wielkości (około 55 cm w kłębie), o krótkim włosie, silny i wszechstronny w pracy. Prace nad jego ustaleniem Tarnowski rozpoczął w 1973 roku. Jako myśliwy, wybitny praktyk w układaniu i prowadzeniu wyżłów, a także sędzia pracy psów myśliwskich, doskonale zdawał sobie sprawę z bieżących potrzeb łowieckiej braci. To dla nich chciał wyhodować niewielkiego, pojętnego i szybkiego wyżła, doskonałego do naszych łowisk i niejednokrotnie mieszkającego w niewielkich miejskich mieszkaniach. A było to w czasach realnego so-



Wzorzec wyżła polskiego, rys. Kazimierz Tarnowski, z arch. Jana Tarnowskiego



Wyżły polskie Kazimierza Tarnowskiego, fot. z arch. Jana Tarnowskiego

cializmu, kiedy o wiele rzeczy było naprawdę trudno. Mało który myśliwy dysponował swoim samochodem, często do łowiska dojechać trzeba było np. na motorze lub środkami komunikacji publicznej. Mały, wszechstronny wyżel Tarnowskiego wpisywał się doskonale w ten scenariusz. Niestety w myśl przysłowia, że „nikt nie jest prorokiem we własnym kraju”, nie dane mu było dokończyć dzieła. Pomimo dość zaawansowanej hodowli, którą nieprzerwanie prowadził do 1982 roku i wyselekcjonowaniu grupy typowych osobników oraz ich bardzo dobrej pracy, nie znalazł naśladowców i współpracowników, a postępująca choroba, a także brak zainteresowania ówczesnych władz PZŁ i ZKwP, udaremniły marzenia o uznaniu tych psów jako odrębnej rasy.

Marek Rudolf Kryspin (1954) napisał: *„Jesteśmy jednym z nielicznych narodów, w którym lekkomyślność i beztroska przodków-gospodarzy, pozostawiło swoim następnym pokoleniom tak mało posiadanych bogactw żywej przyrody... Że były, mówią o tym opisy francuskich i niemieckich autorów, nierzadko światowej sławy przyrodników, wysoko oceniających wartość zwierząt domowych polskich ras. Od nich dowiadujemy się dopiero..., że polski wyżel wodolaz dał w XVIII wieku początek najwszechstronniejszemu psu myśliwskiemu w Europie – szorstkowłosemu wyżłowi niemieckiemu”*. To wspomnienie o dawnych wyżłach, które utrwaliły się na naszych ziemiach zostało opublikowane w latach pięćdziesiątych XX wieku – choć dotyczy psów żyjących na ziemiach polskich ponad dwa wieki wcześniej.

Czy nadejdzie jeszcze czas restytucji i hodowli polskiej odmiany wyżłów? To co wydaje się zapomniane, nierealne i minione czasem się materializuje. Najlepszym przykładem jest niedawne odtworzenie przez dr. inż. Andrzeja Krzywińskiego dawnych polskich płochaczy. Jeszcze kilka lat wstecz, nikt by nie przypuszczał, że te niezwykle utalentowane psy rozpoczną podbój kynologicznego i myśliwskiego świata. Jak widać, nie ma rzeczy niemożliwych, na niektóre trzeba tylko nieco dłużej poczekać. Czy wrócimy do polskiej rasy wyżła? Czas pokaże.



Kazimierz Tarnowski właściciel hodowli „Brutar” i twórca powojennego typu wyżła polskiego, fot. z arch. Justyny Jezienickiej

GRZYWACZ W KULTURZE ŁOWIECKIEJ



*Największy Gołąb Grzywacz i smaczniejszy/
Między gołębiami też najznaczniejszy.
Bo czujno barzo rad po lesie huka/
Łatwo go najdzie kto go jedno szuka.*

Mateusz Cygański – Myślistwo ptasze



Marek P. Krzemień

Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

Grzywacz – Columba palumbus S. P. Ładowski tak pisał: ...ciężko je łowić, gdyż są bardzo ostrożne... Mięso ich do jedzenia jest bardzo wyśmienite.

Spośród przysłów odnoszących się do dzikich gołębi można wymienić:

Gołąbek za gołębiem, kruk za krukiem leci.

Siwy jak gołąb.

Konkretnie do grzywacza odnosi się inne przysłowie: *Gdy Bazyli nie omyli, a kwoczka nam w grzędzie gdacze, wkrótce zięba też zakwili, a ściągnie sobą grzywacze.*



DRUGIE ŻYCIE PEWNEGO KAMIENIA



Jerzy Szoltys

Oddział

Katowicko-Nowosądecki
KKiKŁ PZL

Wędrując po lasach pszczyńskich, czasem natkniemy się na tajemnicze kamienne głązy ze skutą inskrypcją. Każdy z tych kamiennych pomników poświęcony był jakiemuś wydarzeniu – czasem tragicznemu lub osobie związanej z tym lasem i Ziemią Pszczyńską. Czas zrobił swoje – takie a nie inne losy tej ziemi sprawiły, że wiele z tych napisów zostało celowo w czasach PRL-u usuniętych, by nie przypominać o dawnym podziale Europy z przed 1918 roku, gdy Polski jeszcze nie było. Temat ten stanowi dziś pasję wielu miłośników lokalnej historii, usiłujących ustalić, co się w tych miejscach wydarzyło, że upamiętniono je kamiennymi obeliskami.

W 1846 roku, ostatni z książąt Anhat-Cöthen Henryk, władający Księstwem Pszczyńskim, przekazał ten majątek swemu siostrzeńcowi Janowi Henrykowi X Hochbergowi (Hans Heinrich X Graf von Hochberg zu Fürstenstein) – właścicielowi Książa koło Wałbrzycha. Ten w 1850 roku otrzymał od króla Prus Wilhelma I tytuł księcia. Odtąd, te dwa majątki – Pszczyna i Książ stanowiły jedność. Tym sposobem ród Hochbergów stał się jednym z najbogatszych w ówczesnych Prusach. Jan Henryk X ożenił się z Idą von Stechow-Kotzen i miał z nią pięcioro dzieci. 10 września 1833 roku urodził się syn pierworodny Jan Henryk XI Hochberg. Już od chłopięcych lat młody następca



Głąz upamiętniający upolowanie jelenia byka przez 15-letniego Jana Henryka XI Hochberga, fot. Jerzy Szoltys



Jan Henryk XI, reprodukcja z książki „Unser Kaiser”, 1913 rok

zabierany był przez swojego ojca na polowania w lasach pszczyńskich. I tak 28 lutego 1848 roku, w wieku 15 lat, młody Prinz (następca) upolował swojego pierwszego w życiu jelenia byka. Na pamiątkę, ojciec Jan Henryk X kazał postawić w miejscu tego wydarzenia głąz z opisem, co tam się stało. Młody książę – następca wybrał karierę wojskową, jednak musiał ją przerwać, bo w grudniu 1855 roku, w wieku 48 lat zmarł jego ojciec Jan Henryk X Hochberg. Musiał więc zająć się administracją tego ogromnego majątku. Pasją łowiecką zaszczepioną przez ojca w młodości, spowodowała, że Jan Henryk XI rozwinął gospodarkę łowiecką na ziemi pszczyńskiej do imponujących

rozmiarów. Stworzył ogrodzony ośrodek hodowli dzikiej zwierzyny o powierzchni 10 600 ha, sprowadził do lasów pszczyńskich nieznane – obce gatunki zwierząt: 1855 danieli, około 1860 jelenie wapiti, 1865 żubrów, 1905 jelenie sika. Nie wszystkie te introdukcje były udane i słuszne z dzisiejszego punktu widzenia na przyrodę ojczystą. Niemniej zamiana z carem Aleksandrem II, 20 pszczyńskich jeleni na 4 żubry z Białowieży w 1865 roku, przyczyniła się do uratowania gatunku od całkowitej zagłady. Gdy po I wojnie światowej, żubry w Puszczy Białowieskiej wyginęły całkowicie, tak w Pszczynie istniało jeszcze stado złożone z 74 sztuk. W czasie wojen prowadzonych przez Prusy z Danią – 1864 r., z Austrią – 1866 r. i Francją 1870/71 r., Jan Henryk XI awansował do stopnia generała, a w 1873 roku został szefem Cesarskiego Urzędu Łowieckiego i pełnił tę funkcję aż do roku 1893.

Pszczynski, łowiecki ośrodek hodowlany doprowadził do takiego rozkwitu, że na polowania przyjeżdżała arystokracja i koronowane głowy z całej Europy. Jemu też zawdzięczamy, wybudowany w 1861 roku pałacyk myśliwski Promnice – istniejący do dziś. Trofea jeleni szlachetnych z Pszczyny zdobywały liczne nagrody na wystawach łowieckich z przełomu XIX i XX wieku. Polowania na żubry były zarezerwowane tylko dla specjalnych gości. W 1905 roku w Pszczynie, hucznie obchodzono 50-tą rocznicę objęcia władzy przez Starego Księcia, jak potocznie nazywano Jana Henryka XI Hochberga. Na rykowisku w 1906 roku Stary Książę upolował w rewirze Żwaków (obecnie dzielnica Tychów) swojego ostatniego w życiu jelenia byka. Stary Książę zmarł w Dreźnie 14 sierpnia 1907 roku.

Podobnie jak w 1848 roku Jan Henryk X postawił obelisk pamiątkowy w miejscu upolowania pierwszego jelenia byka przez swojego syna Jana Henryka XI, tak teraz syn pierworodny Jana Henryka XI, Jan Henryk XV Hochberg – mąż księżnej Daisy, ufundował kamienny pomnik z inskrypcją po niemiecku, swemu ojcu w miejscu upolowania przez niego ostatniego w życiu jelenia byka. I stał sobie pomnik wśród szumiących drzew – przetrwał I wojnę światową, Powstania Śląskie, II wojnę światową i doczekał czasów Polski Ludowej. Nieopodal znajdowało się źródło, z którego od niepamiętnych czasów do dziś czerpią wodę mieszkańcy miasta Tychy i gminy Wiry. Było tam też w latach 50-tych i 60-tych XX wieku miejsce biwakowe dla śląskich harcerzy. Ten leśny kamień stanowił popularny cel wycieczek chłopców z tyskiej dzielnicy Żwaków. Często wspinali się na niego. Tajemnicą pozostawała treść wykutego w języku niemieckim napisu. Pokolenie powojenne nie znało niemieckiego, a wieść gminna głosiła, że podobno w tym miejscu Książę Pszczyński strzelał do jelenia i ukazał mu się krzyż w porożu. Oczywiście była to nieprawda i wątek zaczerpnięty z legendy o świętym Hubercie.

Niespodziewanie w sierpniu 1964 roku przyjechał tam dźwig i samochód ciężarowy. Świadkiem tego zdarzenia był Stanisław Botor – mieszkaniec Żwakowa mający wtedy kilkanaście lat. Podczas podnoszenia, głaz oderwał się od podstawy, do której był przymurowany. Kamień odjechał w nieznanym kierunku. Pierwszego września 1964 przypadała 25 rocznica wybuchu II wojny światowej. Dziwnym trafem, przed Nadleśnictwem Kobiór po-



Głaz upamiętniający potyczkę leśników kobiórskich z hitlerowskimi Niemcami, fot. Jerzy Szoltyś

jawił się w tym czasie obelisk z czarną tablicą, poświęconą potyczce leśników kobiórskich z Niemcami 1 września 1939 roku. Gdy niemiecki patrol konny wjeżdżał do Kobióra wraz z wybuchem wojny, z okna nadleśnictwa padł strzał zabijając dowódcę patrolu. Niemcy potraktowali to jako opór ludności cywilnej



Fragment odkrytej inskrypcji w języku niemieckim, fot. Jerzy Szoltys



Przygotowany postument pod pamiątkowy głaz, fot. Jerzy Szoltys

i w odwecie rozstrzelali 10 mieszkańców Kobióra, między innymi 18-letniego polskiego harcerza.

W 2021 roku w Kobiórze, zaistniała konieczność przeniesienia obelisku, bo stał w pasie drogowym. Trafił około 40 m dalej, na skwer przed budynkiem starego Nadleśnictwa Kobiór,



Księżna pszczyńska Daisy z żołnierzami i służbą leśną przy kamieniu-pomniku, fot. Max Steckel, zdjęcie pochodzi ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu

wyburzonego już. Przy okazji zdemontowano czarną tablicę z 1964 roku celem konserwacji. Wtedy odsłonił się zakryty dotąd fragment inskrypcji w języku niemieckim. Wywołało to sensację wśród lokalnych badaczy historii regionu, pod przewodnictwem Andrzeja Brandysa z Kobióra. Zainterесowali oni tematem Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Katowicach i ten wciągnął pomnik na listę zabytków województwa śląskiego. Od początku działacze prowadzili też starania o powrót głazu na swoje pierwotne miejsce w żwakowskim lesie. Wielu żyjących do dziś ludzi urodzonych po II wojnie światowej pamiętało tę pierwotną lokalizację książęcego kamienia. Z pomocą przyszło Nadleśnictwo Kobiór i sfinansowało powrót pomnika w pierwotne miejsce, to jest do lasu w Żwakowie. Nadleśnictwo wywiązało się wzorowo – przygotowano najpierw postument w lesie, a po przewiezieniu pamiątkowego głazu, obmurowano go i uporządkowano teren wokół. Pozostała kwestia rozszyfrowania pełnej inskrypcji jaka była na tym obelisku. Pierwotny napis zajmował pole o wymiarach 70 x 80 cm. W 1964 roku część napisu skuto, a pozostałą część zasłonięto czarną tablicą pamiątkową poświęconą potyczce leśników w 1939 roku. Pomógł przypadek. W Muzeum Górnośląskim w Bytomiu, miała miejsce wystawa znanego niemieckiego fotografa Maxa Steckela (1870-1947). Był on pionierem w fotografii przemysłowej i dzikich zwierząt. Dokumentował też życie w majątkach śląskich magnatów przemysłowych. Na wystawie pojawiło się zdjęcie księżnej pszczyńskiej Daisy – żony księcia Jana Henryka XV Hochberga z żołnierzami i służbą leśną na tle tajemniczego kamienia-pomnika w lesie. Współpraca z Muzeum Miejskim w Tychach pozwoliła odkryć, że jest to kamień, który stał w żwakowskim lesie. Fotograf Max Steckel wykonał to zdjęcie ok. 1915-16 roku, dokumentując wydarzenia związane z ponad 2-letnim pobytem cesarza Wilhelma II ze sztabem Armii Pruskiej w Pszczynie w czasie I wojny światowej. Ze zdjęcia udało się rozszyfrować pełną treść napisu:

Tłumaczenie na język polski:

Jego Książęca Mość

Jan Henryk XI

Książę Pszczyński

*upolował tutaj 23 10 1906 swojego ostatniego
jelenia o XVI odnogach*

Poniżej napisu znajduje się herb Hochbergów.

Wersja oryginalna niemiecka:

Seine Durchlaucht

Hans Heinrich XI

Herzog von Pless

*erlegte hier am 23 10 1906 seinen letzten
Hirsch von XVI Enden*



Nowy głaz z odrestaurowaną tablicą pamiątkową, fot. Jerzy Szoltys

Lokalni fascynaci historii marzą sobie, by odtworzyć ten oryginalny niemiecki napis z dawnych czasów po powrocie pomnika do pierwotnej lokalizacji, ale konieczne byłoby wyrównanie powierzchni kamienia i wykucie od nowa liter, a to już za duża ingerencja w zabytek i nie wchodzi w rachubę. Powstanie obok tablica z informacją dla turystów - co się tam wydarzyło. Co do tłumaczenia tekstu z obelisku - tytułów książęcych jest kilka różnej rangi: Prinz - Książę następca, Fürst - Książę, Herzog to wysoki tytuł książęcy nadawany przez cesarza. Stary książę Jan Henryk XI otrzymał ten tytuł od cesarza Wilhelma II w 1905 roku bez prawa dziedziczenia, a więc Herzogiem był tylko dwa lata, bo zmarł w 1907 roku.

W Kobiórze pozostała tablica z 1964 roku, upamiętniająca potyczkę leśników kobiórskich z Niemcami 1 września 1939 roku. Należało znaleźć dla niej nowe miejsce. Z pomocą przyszła osoba prywatna, Ewa Chrobok z Bojszów, która ufundowała nowy głaz do którego przytwierdzono tę pamiątkową tablicę. Do dziś mieszkańcy Kobióra zamordowani przez hitlerowców w pierwszych dniach II wojny światowej nie doczekali się swojego pomnika.

Na pewno trudno byłoby znaleźć w Europie drugi taki przypadek, gdzie pomniki upamiętniają pierwszy i ostatni sukces łowiecki wielkiego myśliwego, a takim był Jan Henryk XI Hochberg.



Jan Gąsior - tyszanin, pasjonat lokalnej historii komputerowo zrekonstruował pierwotny wygląd pomnika z napisami w żwakowskim lesie

TOBIAS HENRICH THOMANN VON HAGELSTEIN

„Tierkampf, Auerochse, Bär, Wald, Luchs”
„Krwawa walka, żubr, niedźwiedź, las, ryś”
mezzotinta, 1750 r.

W swoich XVIII wiecznych graficznych zbiorach z tematyką łowiecką posiadam rycinę wykonaną w 1750 roku przez niemieckiego malarza, grafika, rysownika, Tobiasza Henryka Thomanna von Hagelsteina (1700-1764). Artysty, obdarzonego przede wszystkim niezwykłą przebogłą wyobraźnią plastyczną, znakomitymi umiejętnościami warsztatowymi, walorami, które pozwoliły mu z wielką maestrią, profesjonalizmem, artystycznym kunsztem tworzyć ryciny bardzo trudną techniką graficzną, mezzotintą. Jest to technika zaliczana do tak zwanych „szlachetnych”, w której płyta miedziana w pierwszej kolejności, zostaje na całej powierzchni przy pomocy urządzenia zwanego chwiejakiem (przy kilkukrotnym powtórzeniu czynności) dokładnie pokryta drobnymi



„Krwawa walka, żubr, niedźwiedź, las, ryś”, Tobiasz Henryk Thomann von Hagelstein

dziurkami i wiórkami, wywiniętymi wokół nich. Następnie na tak przygotowanej powierzchni płyty, artysta za pomocą narzędzi zwanych gładzikami, tak zgniata wiórki i wygładza je, aby na odbitce „dały” plamy o różnym natężeniu szarości, od głębokiej czerni, aż do pełnej bieli, zgodnie założeniami kompozycyjnymi projektu. Rycina wykonana techniką mezzotinty przypomina rysunek wykonany węglem lub jednobarwne malowidło namalowanego pędzlem.

Hagelstein swoim dziełom graficznym wykonanym techniką mezzotinty nadał „piętno” swojego, wyjątkowego indywidualnego stylu, wyróżniającego go spośród bardzo szerokiego grona ówczesnych twórców graficznych epoki późnego baroku, z tego samego pokolenia co

on. Byli to kreatorzy sztuki graficznej, którzy w ramach ugruntowanych, ale powoli wyczerpujących się z możliwości rozwojowych baroku dzięki swoim indywidualnym formalno-artystycznym rozwiązaniom stworzyli wiele, wartościowych dzieł, które na stałe wprowadziły ich nazwiska na karty historii tej dziedziny sztuki. Wśród nich znaleźli się twórcy takiego formatu jak Johann Elias Ridinger, Martin Ridinger, Georg Philip Rugendas, Johann Daniel Hertz (Herz) starszy, Bernard Picart, Joseph Sebastian i Johann Baptist Klauberowie i wielu jeszcze innych. Cechą wspólną wymienionych artystów było ich zainteresowanie tematyką łowiecką, umiejętność ukazania w swej twórczości piękna świata zwierzęcego, na tle pełnego uroku krajobrazu leśnego.

Tobiasz H.T. von Hagelstein z niezwykłym mistrzostwem do każdego swojego graficznego dzieła potrafił z ogromną ekspresją wprowadzić klimat niesamowitości, napięcia dramatycznego a nawet sytuacyjnej grozy. Artysta, tworząc swoje znakomite pod względem artystycznym dzieła z tematyką przyrodniczą i łowiecką postępował podobnie jak w malarstwie Peter Paul Rubens, który w latach 1615-1617 wykonując dla Maksymiliana I Bawarskiego obraz zatytułowany „Polowanie na lwy, tygrysa i lamparta” wprowadził na afrykański teren łowów obok afrykańskich drapieżników - lwa, lamparta również azjatyckiego tygrysa. Tak samo von Hagelstein ponad 100 lat później, pod wpływem swojej przebogatej wyobraźni, w wielu swoich znakomitych pod względem artystycznym i warsztatowym dziełach wykonanych techniką graficzną mezzotinty, wprowadził do europejskich ekosystemów obce dla niego gatunki afrykańskich drapieżników, np. lwa atakującego rodzime zwierzęta łowne np. jelenia względnie daniela.

Przystępując do przedstawiania dużo formatowej ryciny (o wymiarach w świetle płyty 49,3 x 37,8 cm), autorstwa Tobiasza H.T. von Hagelsteina, wykonanej techniką graficzną mezzotinty w 1750 roku o tytule „Krwawa walka, żubr, niedźwiedź, las, ryś”, kierowałem się dwoma przesłankami. Pierwszą – przedstawić znakomitego a mało znanego w Polsce XVIII wiecznego grafika, Tobiasza Henryka Thomanna von Hagelsteina, którego prace bardzo rzadko pojawiają się nie tylko na polskim ale europejskim rynku antykwarecznym, a które z kolei są silnie propagowane na stronach internetowych British Museum. Z kolei drugą, aby ukazać przedstawienie przez artystę z pełną dramaturgią sytuacyjną ataku niedźwiedzia na żubra - tematu bardzo rzadko podejmowanego przez europejskich, w tym polskich twórców artystycznych, obdarzonych nie tylko plastycznym talentem, ale i szeroką, głęboką wiedzą przyrodniczą.

Obydwa zwierzęce gatunki są głęboko osadzone w naszej kulturze, historii i tradycji, w tym w literaturze, heraldyce, w sztukach plastycznych, z rozbudowaną na wielu płaszczyznach symboliką.

Zapoznając się z miejscem żubra w historii i kulturze polskiej – zwierzęcia będącego przede wszystkim symbolem Puszczy Białowieskiej, należy w sposób szczególny zaakcentować, że stał się również identyfikatorem w wymiarze światowym osiągnięć polskiej nauki i praktyki przy współudziale Polskiego Związku Łowieckiego, w introdukcji i następnie translokacji na obszary nie tylko Polski, gatunku zwierzęcego zagrożonego po zakończeniu I wojny światowej całkowitym wymarciem.

Z kolei niedźwiedź, na którego łowy w Polsce w żadnej historycznej epoce nie zostały zrytualizowane, ale polowanie na niego połączone były z dużym ryzykiem wymagającym od polującego ogromnej odwagi, hartu ducha, zdecydowania, został otoczony dużym prestiżem. Polowania na niego weszły na stałe do wytworzonej na przestrzeni wielu wieków szlacheckiej tradycji. Niedźwiedź ma ugruntowane miejsce w polskiej historii, heraldyce, symbolice, literaturze, sztukach plastycznych. Próby przeprowadzenia introdukcji w Polsce niedźwiedzia, od lat 30 ubiegłego wieku do czasów obecnych - mimo ponawianych prób - nie przyniosły zadowalających wyników.

Ryszard M. Wagner – Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ

ELEMENTY KULTURY ŁOWIECKIEJ W SZTUCE WITRAŻOWEJ

1. Historia powstania i rozwój techniki witrażu

Początki sztuki tworzenia szklanych obrazów przypisuje się ludom arabskim, które wycięte otwory w miękkich skałach lub gipsach wypełniali kolorowymi szklami lub półszlachetnymi kamieniami. Te bardzo proste metody zdobienia okien okazały się na tyle atrakcyjne, że w krajach arabskich przetrwały do dnia dzisiejszego.



Jakub Kozłowski

*leśnik, witrażysta,
pasjonat przyrody
i sztuki*

Przypuszcza się, że ta sztuka zdobienia okien została później przeniesiona do Hiszpanii a następnie rozlała się na całą Europę. Jej rozkwit zarówno w warstwie technicznej jak i artystycznej nastąpił w XII wieku i dotyczył sfery religijnej. W architekturze zaczął rozwijać się styl gotycki z olbrzymimi oknami, które stały się idealnym miejscem na przekazywanie treści ludziom, którzy w większości nie mieli dostępu do literatury zarówno ze względu na kwestie majątkowe jak i brak umiejętności czytania. W ten sposób witraż zaimplementował obecne w doktrynie chrześcijańskiej zdanie wyrażone w VII wieku przez papieża Grzegorza Wielkiego „Obraz jest w tym celu wystawiony w kościele, aby ci, co nie umieją czytać, przynajmniej patrząc na ściany, czytali na nich to, czego nie mogą czytać w książkach”. Witraż oprócz wartości estetycznej stał się Biblią pauperum (Biblią ubogich).

Rozwinęły się wówczas zakłady witrażowe oraz powstała profesja vitreari, czyli szklarzy - witrażystów. Kolorowe kawałki szkła zaczęto łączyć listwami ołowianymi, tworząc barwne obrazy.

Rozkwit sztuki witrażowej został zahamowany w XVI wieku wraz z rozwojem reformacji. Uznano wówczas, że kościoły są nazbyt zdobne i ciemne, zaczęto więc wpuszczać do kościołów więcej światła przez tradycyjne okna. Paradoksalnie, obecnie kościół zamkowy w Wittenberdze – będący kolebką reformacji (to tam Marcin Luter przybił do drzwi swoje tezy) udekorowany jest wspaniałymi, kolorowymi witrażami opartymi na rycinach Albrechta Dürera. Jak wiadomo życie nie znosi próżni i sztuka witrażowa, choć w bardzo ograniczonym zakresie, przeniosła się do wnętrza świeckich i powszechnym stało się zdobienie kolorowymi oknami dworów i pałaców.

Renesans sztuki witrażowej nastąpił w XIX wieku. Zainteresowano się wtedy tym, co niesie ze sobą przeszłość i zafascynowano jej pięknem.

Na przełomie XIX i XX wieku zaczęto do witrażownictwa wprowadzać innowacje – stosowano szkło o różnicowanej powierzchni, dzięki czemu można było uzyskać trójwymiarowe wrażenia. W tym samym czasie amerykański artysta Louis Komfort Tiffany opracował nową technikę łączenia szkła, w której kawałki szkła owijane są taśmą miedzianą, a następnie łączono spoiwem lutowniczym. Tiffany zaczął wprowadzać też do swoich dzieł szkło opalizowane, dające nowe możliwości twórcze. Pozwoliło to na tworzenie witraży o mniejszych rozmiarach, co z kolei wpłynęło na upowszechnienie się tej sztuki w mieszkaniach klasy średniej. Z tych nowych możliwości sztuki witrażowej bardzo chętnie korzystali artyści nurtu secesji, który miał w swoich założeniach wykorzystywanie sztuki we wszystkich dziedzinach życia.

2. Motywy łowieckie w sztuce witrażowej

Pojawianie się motywów łowieckich w sztuce witrażowej odzwierciedla rozwój historii tej dziedziny sztuki. W pierwszym okresie jej rozwoju w średniowieczu, gdy witraże wykonywane były głównie do budynków sakralnych, motywy łowieckie związane były z prezentacją patronów myśliwych, to jest św. Huberta z Liège i św. Eustachego Rzymskiego. W obydwu przypadkach najczęściej przedstawia się obu świętych w momencie nawrócenia, w trakcie ło-



Witraż z kościoła św. Jadwigi i św. Jakuba Apostoła w Lusowie wykonany w 2003 roku w pracowni witrażowej Marcina Czeskiego ufundowany przez lokalnych myśliwych, fot. Jakub Kozłowski

się herbów z elementami myśliwskimi na oknach witrażowych było umieszczanie ich w witrażach sakralnych w miejscach wskazujących na fundatora, zwykle w dolnej części witraża. Praktyka wskazywania fundatorów jest bowiem powszechna w tego rodzaju sztuce od najdawniejszych czasów.

Ostatnim typem witraży z umieszczonymi elementami łowieckimi, o którym chciałbym wspomnieć jest typowy witraż gabinetu myśliwskiego. Witraże te przedstawiają zwykle symbole myśliwskie, zwierzęta, trofea czy sceny z polowań. Rozkwit tego typu sztuki nastą-

wów, gdy w porożu jelenia ukazuje się Krzyż Święty. Ten motyw łowiecki jest najczęściej występującym w sztuce witrażowej od średniowiecza do współczesności. Można go zobaczyć w niewielkich wiejskich kościołach w naszych okolicach a także w największych europejskich budowlach sakralnych, jak katedra Notre-Dame w Paryżu (wizerunek św. Huberta) czy katedra w Chartres (historia św. Eustachego).

Innym rodzajem motywów łowieckich, które zaczęły pojawiać się na witrażach począwszy od XVI wieku, były motywy związane z heraldyką. Wraz z rozwojem świeckiego witrażownictwa właściciele pałaców często chcieli mieć okno zdobione własnym herbem lub okna z herbami rodów spokrewnionych, na których znajdowały się elementy łowieckie takie jak: jelen, poroże, niedźwiedź, głuszc, zając, lis, itp. Innym przypadkiem pojawiania



Witraż w oknie na zamku Czocha, fot. Jakub Kozłowski



Fragment witraża z kościoła św. Mikołaja w Lewicach fundowany przez Alberta i Rose von Haza-Radlitz herbu Zając około 1909 r., fot. Jakub Kozłowski

pił z końcem XIX wieku i kontynuowany był w wieku XX. Rozmiary i formy tych witraży są różne i zależą przede wszystkim od rozmiarów samego gabinetu. Inną formę przyjmie witraż



Witraż z domowego gabinetu myśliwskiego Grzegorza Roszkowiaka, wykonany w technice Tiffany'ego, fot. Jakub Kozłowski



Witraż z domowego gabinetu myśliwskiego Grzegorza Roszkowiaka, wykonany w technice Tiffany'ego, fot. Jakub Kozłowski

w gabinecie pałacowym np. piękne barokowe w stylu witraże w gabinecie Hrabiego Tiele (zamiłowanego myśliwego) w Zamku w Mosznej umieszczone w maswerkach okien, wykonane przez pracownię Alberta Luthiego z Frankfurtu nad Menem w 1900 roku, a inne znajdują się w małym pokojowym gabinecie miłośnika sztuki myśliwskiej. Te drugie będą mniejszych rozmiarów, delikatniejsze, zwykle wykonane w technice Tiffany'ego i przyjmą one zwykle formę zawieszek okiennych, przeszkleń w witrynach czy też lamp stołowych. Wszystkie te witraże i te w potężnych gabinetach zamkowych i te w małych gabinetach pokojowych mają jeden wspólny mianownik - przedstawiają zamiłowanie właściciela gabinetu do szeroko rozumianej kultury myśliwskiej.

3. Okno św. Eustachego w katedrze w Chartres

Na zakończenie chciałbym pokrótce zwrócić uwagę na jedno z najwspanialszych dzieł witrażowych związanych z kulturą myśliwską, o którym wspominałem już wcześniej. Jest to Biblia pauperum przedstawiająca życie św. Eustachego umieszczona w jednym z północnych okien katedry Notre-Dame w Chartres. Majestatyczna katedra w Chartres to nie tylko wspaniały przykład gotyckiej architektury, ale także jedna z najwspanialszych kolekcji średniowiecznych witraży, których blask przypomina drogocenne klejnoty. Witraże w Chartres są o tyle cenne, że w większości zachowały się od czasów ich powstania. Witraż z 33 kwadratami przedstawiający sceny z życia św. Eustachego (przed nawróceniem Placidis) powstał około 1210 roku. Oprócz wartości artystycznych pozwala poznać się z historią tego świętego. Współcześnie w powszechnym odbiorze najczęściej to św. Huberta utożsamia się z patronem myśliwych, ale tym bardziej warto w kilku słowach przypomnieć postać św. Eustachego. Św. Eustachy był rzymskim generałem za panowania cesarza Trajana. Pewnego dnia podczas polowania natknął się na jelenia z krzyżem między porożem. Z krucyfiksu przemówił głos, który kazał mu się nawrócić na chrześcijaństwo. Zrobił to wraz z żoną i dwoma synami, zmieniając nazwisko z Placidis na Eustachy. Podobnie jak biblijny Hiob zaznał wielu nieszczęść i stracił wszystko co miał, łącznie z rodziną. Nie wyrzekł się jednak wiary i udało mu się odbudować majątek i odzyskać bliskich. Zginął jako męczennik wraz ze swoją rodziną, ponieważ odmówił złożenia pogańskiej ofiary. Na rozkaz cesarza Hadriana upieczono go w rozżarzonym byku z brązu.



Fragment okna św. Eustachego w katedrze Chartres około 1210 r., źródło: <https://fr.wikipedia.org>; dostęp 28.11.2021 r.; GNU Free Documentation License

W historii św. Eustachego, przedstawionej na witrażu, znalazło się niewiele wydarzeń stricte religijnych, jedynie sceny nawrócenia, chrztu i męczeństwa. Pozostałe kwatery okna św. Eustachego wypełniają tematy świeckie, takie jak polowanie, akcja militarna, przygody w trakcie podróży itp. Cztery części witrażu poświęcone są fundatorom, cechom kuśnierzy i sukienników. Zwłaszcza kuśnierzom bliska była postać świętego, gdyż niemal wszyscy członkowie tego cechu ze względu na swoją profesję byli również myśliwymi.

Pisząc ten tekst zastanawiałem się, czy jest coś, co łączy myśliwych, leśników i miłośników sztuki. Odkryłem, że jest to szczególny rodzaj „uważności” - dostrzeganie detali, które dla postronnych ludzi są zupełnie niezauważalne. Wchodząc do lasu prawdziwy leśnik, prawdziwy myśliwy nie widzi tylko wielkiej zielonej przestrzeni ale dostrzega każde drzewo, każdą roślinę, każde zwierzę, usłyszy każdy szelest, każde pęknięcie gałązki i odczuje każdy promień przenikający przez korony drzew. Podobnie ludzie zanurzeni w sztuce w oknie katedry w Chartres nie zobaczą niebieskich szyb ale dostrzegą w układzie tych szklanych drobin całą historię, którą jej twórca wypowiedział przed kilkuset laty i codziennie na nowo, tym którzy umieją ją dostrzec, ją powtarza. Do takiej „uważności” wszystkich zachęcam. Gdy dostrzegamy niedostrzegalne, świat staje się znacznie piękniejszy.

Od Redakcji: Jakub Kozłowski ukończył Wydział Leśny Akademii Rolniczej (Uniwersytetu Przyrodniczego) w Poznaniu. Pracę dyplomową obronił w dziedzinie dendrologii. Od 1999 roku pracuje na różnych stanowiskach w Nadleśnictwie Bolewice kolejno jako specjalista ds. pozyskania drewna, marketingu, melioracji, zamówień publicznych i w ostatnim czasie jako administrator systemu informatycznego. W międzyczasie ukończył Cisco Networking Academy. Od 2013 roku pasjonat i twórca witraży. Swoje prace wykonuje głównie w technice Tiffany’ego jednak nieobce mu są także inne techniki sztuki witrażowej.

„ŚWIĄTECZNI KŁUSOWNICY”

Tworzenie się państwowości polskiej na Górnym Śląsku po I wojnie światowej miało bardzo burzliwy przebieg. Lata 1919-1921, to okres powstań śląskich i plebiscytu. Brak władzy, obce wojska rozjemcze, ogromne bezrobocie i bieda były przyczyną kłusownictwa, które w lasach Księcia Pszczyńskiego Jana Henryka XV Hochberga osiągnęło niespotykane rozmiary. Na ziemi pszczyńskiej działań wojennych nie było, a w chwili jej zakończenia w listopadzie 1918 roku w księżęcym zwierzyńcu - ogrodzone 10 600 ha lasu żyły 74 żubry, około 800 jeleni, 200 danieli. W 1922 roku były już tylko 3 ranne żubry i około 200 jeleni. Kłusowała zarówno ludność miejscowa jak i wojska rozjemcze, ponieważ miały kłopoty z aprowizacją. Sytuacja zaczęła się stabilizować dopiero po 15 lipca 1922 roku, gdy Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku oficjalnie przekazała powiat pszczyński pod administrację państwa polskiego.

Po przyłączeniu powiatu pszczyńskiego do Polski i złożeniu broni przez powstańców śląskich, sytuacja w księżęcych rewirach zaczęła powoli wracać do normy. Skończyły się masowe rzezie zwierzyny. Bilans tych trzech lat był straszny. Służba leśna przystąpiła do mozolnej odbudowy stanu pogłowia szczególnie jeleni. Współpraca z nowymi polskimi władzami i polską policją układała się dobrze. Kłusownictwo zdarzało się nadal, ale już na skalę jednostkową, a nie masową.

W maju 1923 roku podczas poszukiwania jelenich zrzutów, gajowy Kędzior znalazł nie daleko leśniczówki Wyry, dwa okazałe jelenie byki w stanie rozkładu. Leżały w nienaturalnej pozycji nogami do góry w odległości około 100 metrów od siebie. Po oględzinach stwierdzono rany postrzałowe na tzw. miękkie - jamę brzuszną. W jakich męczarniach zginęły trudno sobie wyobrazić. Kto to jednak zrobił? Służba leśna nie słyszała od dłuższego czasu niezidentyfikowanych strzałów. Był jednak pewien człowiek o niespożytych siłach. To emerytowany nadleśniczy Krone ze Żwakowa. Choć był już na zasłużonej emeryturze, wystarczało mu tylko 5-6 godzin snu. Pewnej niedzieli pod koniec maja, gdy noce były krótkie, wstał wcześniej by podziwiać wschód słońca na wzniesieniu nieopodal domu - Skałka Tychy. Krótco po trzeciej godzinie usłyszał strzał w żwakowskim lesie w rejonie Starych Stawów. Polną drogą udał się w tym kierunku i usiadł na krzeselku myśliwskim w „Cygańskim Lasku” przy torach kolejowych Katowice-Dziedzice. Za torami widział płot zagrody księżęcej, bramę do niej i fragment drogi leśnej za



płotem. Około godziny piątej na dróżce tej pojawili się dwaj mężczyźni. Podeszli do bramy, rozejrzeli się najpierw na prawo i lewo, wyszli z zagrody i wzdłuż torów udali się w kierunku stacji kolejowej w Tychach - stacji PKP w Żwakowie wtedy nie było. Jeden z nich był wysoki, w długim szaro-zielonym płaszczu, drugi mniejszy i szczuplejszy, ubrany w obszerną kurtkę. Obaj w wieku



około 30 - 40 lat. Zarządcy Krone wydało się, że obaj są nienaturalnie grubi, jakby coś ukrywali pod odzieżą. Emerytowany Krone zgłosił swoje spostrzeżenia leśniczemu Freierowi z rewiru Żwaków i przekazał dokładny opis widzianych mężczyzn. Nikt podobny nie był znany służbie leśnej - nie mogli to więc być miejscowi ludzie. Po naradzie

leśnicy doszli do wniosku, że mogą to być kłusownicy polujący tylko w dni świąteczne, wolne od pracy, dlatego nikt nie słyszał strzałów. Skojarzono to z zastrzelonymi jeleniami bykami w sąsiednim rewirze Wiry. W najbliższy czwartek było święto Wniebowstąpienia - wolne od pracy. Służba leśna ustaliła plan. Już w nocy zajmą miejsca: leśniczy Freier w zachodniej części rewiru Żwaków - graniczącej z rewirem Wiry, gajowy Sornek we wschodniej części graniczącej z rewirem Promnice, leśniczy Benzel i gajowy Kędzior w „Cygańskim Lasku”, gdzie emerytowany zarządca Krone widział tych obcych ludzi. Tak też się stało. Krótco po godzinie czwartej padł strzał w rewirze Żwaków. Przez tory Benzel i gajowy obserwowali płot zagrody i bramę. Długo nic się nie działo. O godzinie siódmej przejechał pociąg do Pszczyny, gdy nagle gajowy wskazał na płot około 60 metrów w prawo od nich. Nad trzecią deską od dołu pojawiły się ręce i przez lornetkę zobaczyli czyjeś oczy lustrujące teren. Za chwilę druga i trzecia deska zniknęły, a z luk wyszło dwóch mężczyzn opisywanych przez zarządcę Krone. Zaczęli zmierzać wzdłuż torów w stronę stacji Tychy. Obaj leśnicy podbiegli laskiem drugą stroną torów na ich wysokość i wyszli nagle na tory z bronią gotową do strzału, wołając *Stój, ręce do góry!* Tamci z podniesionymi rękami stanęli zaskoczeni takim obrotem sprawy. Gajowy trzymał ich na muszce, a Benzel podszedł, usiłując rozpiąć płaszcz tego wyższego. W tym momencie człowiek ten opuścił nagle ręce. Leśniczy odskoczył i lufą sztucera zadał cios, mierząc w głowę. Mężczyzna jednak osłonił



się przedramieniem i przyjął uderzenie na rękę. Padła komenda *Obróć się tyłem*, wtedy dopiero leśniczy zdjął mu płaszcz. Na szyi przewieszona była na pasku kniejówka w dwóch częściach. Mniejszy z nich miał pod kurtką rozkręcony na dwie części karabin wojskowy z obciętą lufą - typową kłusowniczą broń. W kiesze-

niach amunicja i dokumenty, z których wynikało, że nazywają się K. i są przyrodni braćmi. Wyższy miał myśliwskie dokumenty. Padły z jego strony ostre groźby *Nie wie pan, z kim ma do czynienia, jestem myśliwym, dzierżawię polny obwód łowiecki koło Mikołowa. Byłem na polowaniu na kozła i zabłądziłem. Jestem kawalerem najwyższe-*



go pruskiego orderu, mam posiadłość w Karkonoszach i duży zakład instalacyjny w Katowicach. Pod bronią gotową do strzału leśniczy i gajowy poprowadzili ich przez pola do oddalonego o około 1,5 km Nadleśnictwa Żwaków. Emerytowany zarządca Krone rozpoznał ich jako tych ludzi, którzy w ubiegłą niedzielę rano, w tym samym miejscu, wychodzili z zagrody. Do Mikołowa było dziesięć kilometrów, więc tłumaczenie o zablądzeniu było bardzo naiwne, tym bardziej, że zdarzyło się drugi raz w ciągu tygodnia. Przyjechała polska policja z Tychów, zabezpieczyła broń jako dowód i spisała odpowiedni protokół. Do czego strzelali około godziny czwartej, nie udało się ustalić. Za jakiś czas z sądu w Mikołowie przyszły wezwania na dwie rozprawy. Jedna przeciwko leśniczemu Benzlowi o uszkodzenie ciała, a druga przeciwko braciom K. o kłusownictwo w zagrodzie książęcej. Pierwsza rozprawa przebiegła krótko. Myśliwy K. przedstawił obdukcję lekarską, że podczas zatrzymania leśniczy Benzel złamał mu rękę uderzeniem lufy. Benzel przed sądem powiedział *Gdy opuścił ręce, myślałem, że sięgnie do kieszeni po pistolet lub sztylet.* Sprawę szybko umorzono. Gdy ogłoszono wyrok w sprawie braci K., książęcy leśnicy osłupieli. U myśliwego K. stwierdzono chwilową niepoczytalność, w związku z czym nie może odpowiadać za swoje czyny. Odebrano mu jedynie uprawnienia myśliwskie i orzeczono przepadek broni. Mniejszy z braci, ponieważ był już raz karany za kłusownictwo, otrzymał wyrok sześciu miesięcy więzienia.

Opracowano na podstawie książki *Auge um Auge*, autor Willy Benzel, wyd. BLV Monachium 1971 r. Ilustracje - reprodukcje ze starych przedwojennych czasopism łowieckich pochodzą ze zbiorów autora. Willy Benzel (1889-1975) - to ostatni łowczy księcia pszczyńskiego. W Pszczynie pracował od 1 października 1911 roku do końca grudnia 1937 roku, zaś od stycznia 1938 roku do stycznia 1945 roku w Dąbrówce koło Toszka, po niemieckiej stronie Górnego Śląska. Uciekając przed Armią Czerwoną osiadł we Frankfurcie nad Menem. Pod koniec życia napisał trzy książki oparte o własne wspomnienia:

- *Im Paradies der Hirsche* - (W raju jeleni), 1967 r.
- *Auge um Auge* - (Oko w oko), 1971 r.
- *Wovon Jäger heute nur noch träumen* - (O czym myśliwi mogą dziś tylko pomarzyć), 1973 r.

Przeżycia z ziemi pszczyńskiej stanowią dwie trzecie ich tematów.

Jerzy Szoltys - Oddział Katowicko-Nowosądecki KKiKŁ PZŁ

ELEGANCKI DODATEK DLA MYŚLIWYCH – ZEGAREK KIESZONKOWY

Pierwsze zegarki kieszonkowe były dziełem Petera Henleina, mieszkańca Norymbergi. Niemiecki ślusarz stworzył prawdziwe dzieło sztuki w XV wieku, zaprojektował najmniejszy wówczas zegarek, mieszczący się w obudowie w formie kuli, mającej około ośmiu centymetrów średnicy. W tamtym okresie był to ewenement i bardzo drogi dodatek, zwany „jajkiem norymberskim”. Od stworzenia pierwszego zegarka kieszonkowego, do „masowej” produkcji, minęło kilkadziesiąt lat. Peter Henlein dopiero w roku 1524 rozpoczął regularną produkcję czasomierzy. Zegarki te początkowo zyskały oczywiście uznanie w Europie Zachodniej. Pierwsze modele były w kształcie jajka i co ciekawe, nie posiadały szkła. Początkowo zegarki były na tyle duże, że ciężko je było gdziekolwiek schować i tak naprawdę kieszonkowymi nie były.

Rok 1675 przyniósł znaczne zmiany w wyglądzie tych niezwykle ciekawych czasomierzy. To właśnie tym czasem zawdzięczamy dzisiejszy ich wygląd. Pomysłodawcą tego „stylu” był Charles II z Anglii, który spopularyzował nowy sposób noszenia zegarków w całej Europie i Ameryce Północnej. Wtedy zegarki posiadały już szkiełka, a same czasomierze w końcu zaczęły uchodzić za towar luksusowy. Jedynym ich minusem w ówczesnych czasach był fakt, że w ciągu jednej doby potrafiły zgubić „zaledwie” kilka godzin. Dopiero po 1750 roku wprowadzono tzw. wychwyt kołkowy, który pozwolił na dokładniejsze działanie czasomierzy. Od tej pory zegarki kieszonkowe cieszyły się rosnącą popularnością, zwłaszcza w Europie i obu Amerykach.

W XIX wieku, kiedy liczne zakłady zegarmistrzowskie rozpoczynały funkcjonowanie na terenie Szwajcarii i dzisiejszych Niemiec, a firma American Watch w 1865 roku wyprodukowała i sprzedawała ponad 50 tysięcy takich czasomierzy, wkrótce również i inne firmy dołączyły do masowej produkcji zegarków kieszonkowych. Rozwój przemysłu zegarmistrzowskiego zagwarantował obniżenie cen i zwiększenie liczby zegarków kieszonkowych na rynku. Nadal jednak pozostawały drogie. W XIX wiecznej Polsce, poza arystokracją zegarki posiadali też kolejarze. Właściciele spółek kolejarskich zdecydowali, że jeśli jest ktoś, kto powinien posiadać dokładne zegarki, to zdecydowanie powinni być to kolejarze. Dzięki temu wzrósł ich status społeczny - posiadanie zegarka było przywilejem - oraz pojawiło się powiedzenie, dotyczące kolejarzy, jako dokładnego źródła informacji o aktualnej godzinie. Dopiero I wojna światowa zmieniła bieg nie tylko naszych dziejów, ale i tego rodzaju zegarków. Na froncie takie czasomierze nie sprawdzały się.

Konia z rządem temu, kto w dzisiejszych czasach wskaże osobę, która nosi zegarek kie-



szonkowy. Jeżeli nie obracacie się w kręgach królewskich, to raczej na pewno takiej osoby nie znacie. Nie jest to z całą pewnością efekt jakiejś szczególnej niechęci do noszenia tego typu zegarków, a raczej efekt postępu technologicznego i trendów, które obecnie panują.

Zanim jednak przejdziemy do współczesnych zegarków, wróćmy jeszcze do historii zegarków kieszonkowych. Zegarek kieszonkowy składa się z zakrywanej dekielkiem koperty i dewizki, czyli łańcuszka zakończonych kółkiem. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o zegarkach kieszonkowych z bogato zdobionymi kopertami w motywy łowieckie. Wśród motywów dominowały zwierzęta tj. jeleni i jeźdźcy na koniach podczas polowania. Dewizki zegarków były również bogato zdobione motywami roślinnymi i wysadzone drogimi kamieniami. W kręgach kolekcjonerów zegarków takie czasomierze są nadal bardzo pożądane, a kwoty tych najbardziej unikalnych mogą sięgać nawet kilkuset tysięcy złotych. Aby nosić zegarek kieszonkowy z kamizelką, po prostu należy umieścić go w jednej z kieszeni i przeprowadzić łańcuszek przez dziurkę bezpośrednio nad nią. Wybór guzika zależy od tego, jak chcesz, aby na jaką długość zwisał twój łańcuszek. Wybierana kieszeń zawsze powinna być przeciwną do dominującej ręki. Zegarki kieszonkowe dawniej były jedynym rodzajem dostępnych zegarków, które następnie przerodziły się w modele naręczne. Kilka argumentów dla których taki rodzaj zegarka warto mieć:

- Prestiż - jeżeli chcesz podkreślić swój status podczas ważnego spotkania, zegarek kieszonkowy będzie w tym bardzo pomocny. Rzadki widok takiego czasomierza z całą pewnością wzbudzi respekt wśród współpracowników i potencjalnych klientów lub inwestorów.
- Styl - chcesz wyróżnić się z tłumu na bankiecie lub wieczornej gali? Nie znam innego elementu ubioru, który lepiej podkreśliłby poczucie stylu. Zegarki kieszonkowe wyposażone są w łańcuszek, więc mimo faktu, iż czasomierz przez większość czasu znajduje się w kieszeni kamizelki czy spodni i tak wiadomo, że go posiadamy.
- Hobby - osoby posiadające ciekawe hobby, a takim niewątpliwie jest sztuka zegarmistrzowska, odbierane są przez innych jako osoby interesujące i posiadające unikalną wiedzę.
- Inwestycja - zegarek kieszonkowy wybrany „z głową” to także doskonała inwestycja na przyszłość. Taki zegarek być może nie zwiększy swojej wartości w ciągu 10 lat, ale w długiej perspektywie, przekazywany z pokolenia na pokolenie, może okazać się unikatem na skalę światową.

Męski zegarek kieszonkowy stanowi świetne dopełnienie trzyczęściowego garnituru. Sprawdzi się idealnie podczas bankietu lub innego przyjęcia okolicznościowego. Zegarek kieszonkowy można nosić na dwa sposoby:

- single albert: stosując ten wariant przypinamy łańcuszek do trzeciego guzika kamizelki, a zegarek wkładamy do lewej kieszonki. Jest to najbardziej klasyczny, częściej



spotykany sposób zapięcia;

- double albert: w tym wypadku przewlekamy łańcuszek przez guziki tak, aby spinka znalazła się w prawej kieszonce, a zegarek w lewej – to jest wersja dla tych bardziej odważnych.

Choć to przede wszystkim mężczyźni są kojarzeni z kieszonkowymi zegarkami, na rynku dostępne są również modele dla kobiet. Poniżej przedstawiam sposoby noszenia zegarków kieszonkowych przez przedstawicieli płci pięknej:

- w torebce: czasem zdarza się tak, że nasz ulubiony zegarek nie pasuje do wytwornej kreacji. Zamiast korzystać na eleganckim przyjęciu ze smartfona, możesz mieć przy sobie zegarek kieszonkowy, który nie tylko zajmie o wiele mniej miejsca, ale i będzie prezentował się zdecydowanie lepiej;
- na szyi: zamiast wisiorka. Jest to bardziej współczesne rozwiązanie, ale za to jakie praktyczne. Przemysł to rozwiązanie, zwłaszcza jeśli nie czujesz się dobrze z ozdobami na nadgarstkach.

Pomimo upływu lat i wyparcia przez zegarki naręczne, zegarki kieszonkowe są nadal produkowane zarówno przez tych największych, jak i nieco mniejszych producentów. Istnieje spore grono kolekcjonerów oraz osób wyznających nadal zasady klasycznej elegancji, które takie zegarki kupują i noszą regularnie. Jedno jest pewne. Nie jest to obecnie produkt masowy, a przeznaczony raczej dla osób kochających sztukę zegarmistrzowską. Zegarek kieszonkowy to nie melodia przeszłości, ale raczej powracający hit, który w niektórych kręgach zyskuje nowe życie. Miłośnicy zegarków vintage coraz chętniej odwracają się od klasycznych zegarków naręcznych właśnie w stronę modeli kieszonkowych. Dlaczego? Bo w połączeniu z trzyczęściowym garniturem wyglądają po prostu niezmiernie i taka stylizacja bezpośrednio nawiązuje do stroju sprzed lat. W dodatku świetnie odgrywa rolę dodatku do stroju, także jako element biżuterii męskiej, zwłaszcza gdy łańcuszek dołączony do zegarka, jest wykonany ze srebra lub złota.

Zegarek kieszonkowy swoją formą do dziś budzi zachwyt. Jest niebanalnym i oryginalnym dodatkiem, który świadczy o wysublimowanym guście właściciela. Taki zegarek dodaje elegancji, a współcześnie ekstrawagancji w dobrym tonie, jest sposobem na wyróżnienie się z tłumu.



Dariusz Knap – Oddział Chęciński KKiKŁ PZŁ

SPOD PIÓRA KLUBOWICZA



Bohdan Jasiewicz



Bohdan Jasiewicz w karykaturze

W 2023 roku, w roku stulecia Polskiego Związku Łowieckiego Bohdan Jasiewicz ukończy 90 lat życia. Życzymy mu dalszej werwy życiowej, pogody ducha, kolejnych twórczych realizacji łowieckich i co najmniej 120 lat życia w zdrowiu, Darz Bór!

Zainteresowani nabyciem książki proszeni są o kontakt z jej autorem, tel. 607797451.

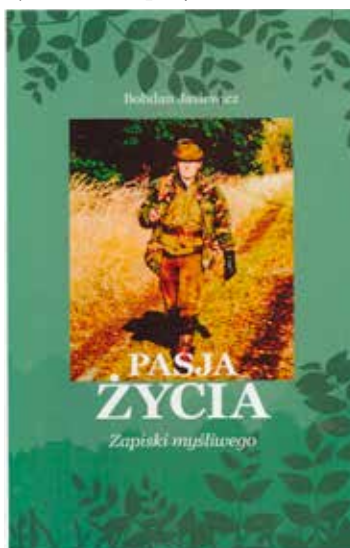
Referat wygłoszony na Konferencji w Senacie przez prof. Aleksandrę Matulewską zatytułowany „Czy kultura łowiecka jest krwawą tradycją?” uzmysłowił nam, jak powszechna stała się w Internecie dezinformująca i bezkompromisowa, skierowana w stronę myśliwych agresja, której apogeum sięga nierzadko przestępczej akceptacji i nawoływaniu do czynów kryminalnych wobec polujących, nie wyłaczając morderstw.

Tym wyjątkowo haniebnym procederem zajęła się prawniczka

Tuż przed Świątami Bożego Narodzenia 2022 roku redaktor naczelny „Kultury Łowieckiej” Janusz Siek otrzymał świąteczny prezent od **Bohdana Jasiewicza**, nowo wydrukowaną, pięknie wydaną, autobiograficzną 335 stronicową książkę pod tytułem „**Pasja życia**”. Autor opisał w niej ponad sto swoich przygód myśliwskich, wspominał przyjaciół „po strzelbie”, dziewięciu braci mniejszych. Książkę tę przeczytaliśmy ekspresowo. Moc wspaniałych przygód autor opisał tak barwnie, tak trafił do nas, że poczuliśmy się jakbyśmy w nich uczestniczyli. „Pasję życia” powinien przeczytać każdy nowo wstępujący do Polskiego Związku Łowieckiego, to scenariusz na prawe i bogate życie łowieckie w polu i kniei. Bohdan Jasiewicz to przykład i wzór do naśladowania, to „Dżentelmen Łowiecki”, który uczy nas jak kochać przyrodę, traktować ludzi i zwierzęta.



Liliana Keller
Oddział Roztoczański
KKiKŁ PZŁ



Dedykacja dla Janusza Sieka



Krzysztof Mielnikiewicz
Oddział Warszawski,
Rzeszowski
KKiKŁ PZŁ

Maria M. Gwiazdowicz, która na podstawie badań ankietowych wśród myśliwych i analiz wpisów w sieci internetowej zdiagnozowała problem i przedstawiła go w publikacji zatytułowanej „**Prawne możliwości ograniczania czynników wpływających na agresję internetową wobec myśliwych**”. Rozważania na tematy powstania zjawiska cyberprzemocy i agresji przeciw myśliwym, autorka poprzedziła ciekawymi spostrzeżeniami dotyczącymi roli współczesnego łowiectwa wskazując, że przenika się ono „...z innymi aspektami ludzkiej aktywności. Jest ono jednym z ogniw całego łańcucha połączeń sfery przyrodniczej, ekonomicznej i społecznej, więc konieczne jest spoiwo łączące i usprawniające cały mechanizm, a właściwość taką przejawia prawo”.

Wyniki badań ankietowych przeprowadzone wśród myśliwych przez badaczkę, podane czytelnikom graficznie i opisowo, wykazały że: 44 % myśliwych w Wielkopolsce i 41% na Podkarpaciu dostrzega problem agresji internetowej wobec myśliwych, 8% respondentów uważa, że można skutecznie zwalczać to zjawisko, tyleż samo sądzi, że jest to niemożliwe, 24 i 21% jest zdania, że istnieje konieczność wypracowania nowych rozwiązań w walce z internetową agresją. Ankietowani wyrazili pogląd, że najbardziej skuteczne walce z cyberprzemocą są: wykorzystanie odpowiednich narzędzi prawnych (26 i 16%), dyskusja na forum internetowym (16 i 10%), a 13 i 5% ankietowanych zgłosiłoby problem do administratora strony internetowej.

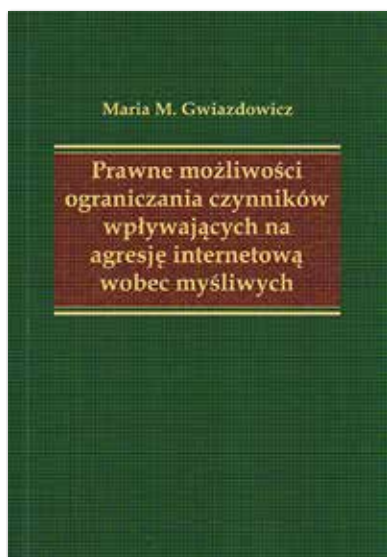
Ankiety ujawniły, że myśliwi pokładają dużą nadzieję w sądownictwie i tworzeniu dobrego prawa chroniącego myśliwych przed nieuzasadnionym hejtem. W związku z tym autorka prezentuje regulacje prawne obowiązujące w Polsce, głównie w oparciu o działalność Instytutu Analiz Środowiskowych (IAS), najsukcesowniejszego obecnie podmiotu (fundacji) podejmującego działania prawne, mające na celu zwalczanie nieprawdziwych i krzywdzących myśliwych informacji, zamieszczanych w przestrzeni publicznej. Autorka przedstawia również regulacje prawne w tym zakresie projektowane w Polsce i w Unii Europejskiej.

O książkę należy pytać w Wydawnictwie Naukowym Bogucki księgarnia@bogucki.com.pl, tel. 618336580.

Oddział Wrocławsko-Opolski Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ wydał 10 stronicową broszurę z okazji jubileuszu X lecia istnienia. Jest ona zwięzłą historią Oddziału Wrocławsko-Opolskiego Klubu, w której zawarto informacje o najważniejszych działaniach i wydarzeniach oddziałowych. Jest w niej skan Aktu Powołania Oddziału, informacja o zebraniu założycielskim, fotoreportaż z nadania imienia Wiktora Szukalskiego Oddziałowi Wrocławsko-Opolskiemu KKiKŁ PZŁ, fotografie zbiorowe uczestników Noworocznych Spotkań Kolekcjonerskich, oznak i pamiątek oddziałowych, wykaz członków.

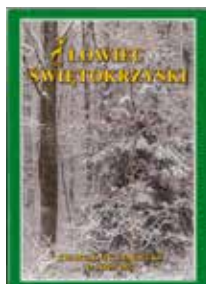
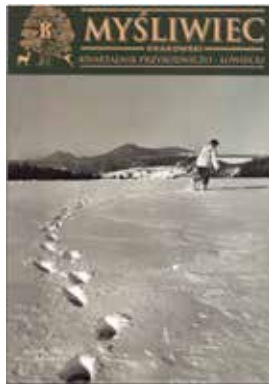
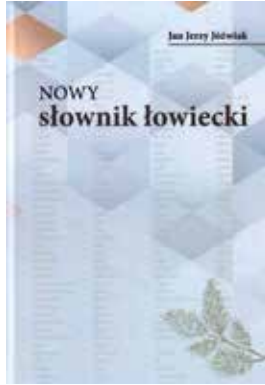
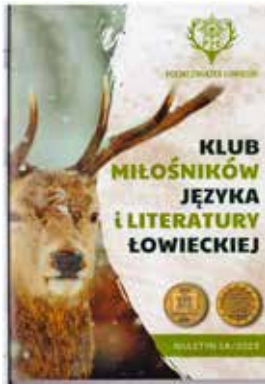
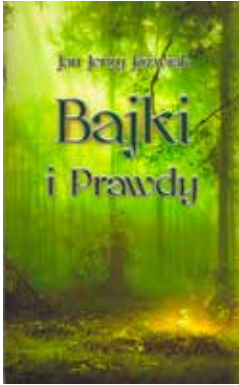
Materiały do wydania zebrali oraz opracowali Zbigniew Korzeniowski i Tomasz Grzesiak, skład i opracowanie FHU „MAKAMA” z Opola.

Janusz Siek - Oddział Rostoczański KKiKŁ PZŁ



Redakcja „Kultury Łowieckiej” otrzymuje wydania czasopism, broszur, książek, kalendarzy, które redagują, wydają członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ i inne osoby tworzące polską kulturę łowiecką. Poniżej przedstawiamy skany okładek tych wydań.

Redakcja



KĄCIK POEZJI

PRZYRODNICZO-ŁOWIECKIEJ

FRASZKI NA ETYKĘ I TRADYCJĘ

Na język łowiecki

On kształtował się przez wieki
Koniec jego niedaleki.

Na sygnały myśliwskie

Sygnałówki oraz rogi
Wprowadzają nastrój błogi.

Na odprawę myśliwych

Prowadzący nas dziś wita
Atmosfera znamienita.

Na ślubowanie

Przed szeregiem fryc dziś klęczy
Wątpliwości moc go dręczy.

Na chrzest

Pierwszy zwierz dziś na rozkładzie
Młody stawia na biesiadzie.

Na pasowanie

Gruby zwierz dziś w ogniu leży
Fryc wstępuje do rycerzy.

Na złom

Niegdyś wieniec był laurowy
Dziś świerkowy lub dębowy.

Na pokot

Aby oddać cześć zwierzynie
Ułożymy na jedlinie.

Na Św. Huberta

On w opiece ma myśliwych
Ale tylko tych uczciwych.

Na Św. Huberta

Wszyscy o nim pamiętamy
I kapliczki mu stawiamy.

Na polowanie hubertowskie

Dziś zbiorówki zaczynamy
Do naganki dopłacamy.

Na polowanie wigilijne

Wigilijne polowanie
Po opłatku popijanie.

Na polowanie noworoczne

Po Sylwestrze wszyscy razem
Zapolujmy innym razem.

Na sztandar łowiecki

W jubileusz był nadany
Cześć i honor mu oddany.

Na kulawkę

Jak z kulawki nie wypijesz
W kniei zwierza nie ubijesz.

Na nalewki

Eliksiry z darów lasu
Jak nie łyknąć rarytasu?

Na ostatni miot

Po pokocie się odbywa
I najdłuższy zwykle bywa.

Na trofeum

Ostrzy oręż swój na dzika
By na desce jego wisiał.

Na trofeum II

Oręż dziczy mu pasuje
Więc do boju swój rychtuje.

O MIEDZY ROZWAŻANIA W CZASIE POLOWANIA

Czy myśleliście kiedyś,
Siedząc na miedzy
W czasie polowania,
Czym jest miedza?

Mnie takie rozważania
Chodziły po głowie.
Onegdaj polując na kury
W słoneczną niedzielę,

Odpoczywałem pod gruszą,
Na miedzy.
Rozważaniami z Wami
Chętnie się podzielię...

Czym jest miedza?
Skrawkiem ziemi porośniętym
Chwastami, tarniną.
Grusze na niej siedzą.

Coś się kończy przed miedzą.
Zaczyna za miedzą.

Czy początek to czegoś?
Czy koniec. . . ?
Bóg to wiedzieć raczy.
Można usiąść na miedzy.
Albo ją okraczyć.

Tak jedną nogą zaznaczyć
Co było.
Drugą co będzie.
Czy na pewno?
Trzeba mieć to na względzie.

Może się zaczęło?
A może skończyło?
Może popatrzeć jak było?
Zależy jak.
Która strona, która.

Niepewność jak wszędzie.
Która właściwą będzie?

Dylemat poważny.
Ale skąpa wiedza
Które strony właściwe.
No i czym jest miedza.

Problem ten trapi ludzkość
Już od jej zarania.
Która strona właściwa?
Różne o tym zdania.

Jaki więc wniosek
Z rozważań uczonych?
Że tak czy owak.
Dwie są miedzy strony.

Nie rozstrzygnie tego
Pewnie żadna wiedza.
Zawsze są dwie strony.
A po środku miedza!

**Stanisław Ostański - Oddział Województwa
Lubelskiego KKiKŁ PZŁ**



Stanisław Ostański, "Krajobraz polny z sarnami" akryl na płótnie 42x 32cm

WYDANIA FILATELISTYCZNE NA 100-LECIE PZŁ

Z inicjatywy kilku filatelistów klubowych ukażą się 2 arkusze znaczków spersonalizowanych z okazji jubileuszu 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego. Projekty poniżej. Walory można zamówić u autora informacji pod numerem telefonicznym 605 307 309 lub mailowym kmielnikiewicz@poczta.fm



Organizatorzy Festiwalu Kultury Łowieckiej w Ostrowi Mazowieckiej 20 maja 2023 roku, dla udokumentowania uroczystości, wydali: arkusz znaczków spersonalizowanych, kartkę beznominałową, datownik okolicznościowy. Walory te można zamówić pod ww. adresami.

Poczta Polska S.A. na wniosek prof. Dariusza J. Gwiazdowicza i Krzysztofa Mielnikiewicza, złożony za pośrednictwem NRL, wyemituje w maju kilka walorów filatelistycznych z okazji jubileuszu: znaczek pocztowy, kopertę Pierwszego Dnia Obiegu FDC, datownik okolicznościowy i kartkę beznominałową. Inauguracja emisji nastąpi na stoisku pocztowym, zorganizowanym podczas jednej z ogólnopolskich imprez jubileuszowych, gdzie można będzie dokonać zakupu i stworzyć, wykorzystując stempel okolicznościowy, ciekawe całości pocztowe.

Filateliści, którzy nie będą uczestniczyć w inauguracji emisji znaczka, mogą dokonać zakupu walorów w dużych placówkach pocztowych lub w sklepie filatelistycznym Poczty Polskiej w Lublinie – tel.: 81 584 70 76.

Stemple okolicznościowe będą dostępne przez 28 dni, od dnia emisji znaczka, w Urzędzie Pocztowym Warszawa 1 przy ul. Świętokrzyskiej, lub przez 2 lata na Poczcie Polskiej w Lubli-

nie, ul. Moritza 2, w Sekcji Obsługi Zamówień, tel. 81 728 5169.

Znaczek będzie sprzedawany pojedynczo lub w arkuszu składającym się z 5 sztuk. Jeden z nich zaopatrzony został w przywieszkę z logo PZŁ i informacją o 100-leciu istnienia związku. Marginesy całości ozdobiono rysunkami o tematyce łowieckiej. Udanych łowów na jubileuszowe znaki pocztowe.

100-lecie Polskiego Związku Łowieckiego inspirowane myśliwych, kolekcjonerów i nielicznych działaczy rozumiejących rolę tradycji, dla których kultura łowiecka jest fundamentem łowiectwa – czynnikiem konsolidującym myśliwych we wspólnotę, dającą poczucie jedności, pewności jutra, niwelującą antagonizmy. Niestety, z przykrością daje się zauważyć, że sporów i waśni na szczeblach władzy centralnej mamy w bieżącej kadencji najwięcej w stuletniej historii związku.

O udokumentowaniu jubileuszu zjednoczenia polskich organizacji łowieckich od dawna rozważał Jacek Seniów artysta plastyk, myśliwy z krwi i kości, który ostrogi łowieckie zdobywał w przepastnych łowiskach tajgi syberyjskiej oraz alpejskich zboczach, działacz – członek Naczelnej Rady Łowieckiej, twórca kwartalnika „Pasje”, najlepszego merytorycznie i edytorsko, łowieckiego czasopiśmie regionalnego, wydawanego od 2016 roku. Po serii artykułów przypominających stuletnią historię PZŁ Jacek Seniów udostępnił swoje gwasze, oleje i akryle, by zdołały spersonalizowane znaczki pocztowe, wydane przez Komisję Wystaw i Kolekcjonerstwa ZO PZŁ we Wrocławiu. Znaczkom towarzyszy kartka beznominałowa autorstwa Joanny Rupnickiej.

Krzysztof Mielnikiewicz – Oddział Warszawski i Rzeszowski KKiKŁ PZŁ



KĄCIK KOLEKCJONERSKI KLUBOWICZA

W swoich graficznych zbiorach związanych z mitologią grecko-rzymską z łowiectwem w „tle” posiadam między innymi będącą „lustrzaną” (obróconą o 180 stopni w stosunku do malarzkiego oryginału) graficzną kopią obrazu Petera Paula Rubensa, zatytułowanego „Polowanie Diany z nimfami na jelenie”.



„Polowanie Diany z nimfami na jelenie”, Joseph Goupy według Petera Paula Rubensa, akwaforta, (550 mm x 360 mm - wielkość ryciny w świetle płyty), I połowa XVIII wieku, własność ryciny Ryszard M. Wagner

Obraz „Polowanie Diany z nimfami na jelenie” Petera Paula Rubensa w pierwszej połowie XVIII wieku w niewyjaśnionych okolicznościach zaginął. Był jednym z wielu w przebogatej kolekcji dzieł sztuki najwybitniejszych europejskich twórców w dziedzinie malarstwa - w tym Anthony'ego Van Dycka, Nicolasa Poussina, Rembrandta Harmenssoona van Rijn'a, Diego Velazqueza i Petera Paula Rubensa - eksponowanych w galerii pałacowej Houghton Hall należącej do sir Roberta Walpole (1676-1745), pierwszego lorda skarbu, premiera Wielkiej Brytanii w latach 1721-1742.

Rycina wykonana jest techniką akwaforty przez francusko-angielskiego grafika, grawera i malarza Josepha Goupy (1689-1769). Przedstawia z wielkim dramatyzmem, ekspresją, dynamiką końcowy etap polowania na jelenie przeprowadzanego przez Dianę i nimfy. W centralną część ryciny artysta na tle rozłożystych drzew wkomponował osaczone przez łowczyńnię i agresywne łowieckie psy dwa jelenie. Byk, po zranieniu włócznią przez nimfę oraz pokąsaniu przez psy - urazy których doznał, pozbawiły go sił, spowodowały opadnięcie jego głowy na ziemię i możliwości skutecznego odpierania swoim rozłożystym wieńcem ataków bogini i towarzyszących jej w polowaniu nimf. Natomiast na lewą strony ryciny została wprowadzona wraz z polującymi nimfami Diana z włócznią w ręce, w gotowości do zadania ciosu zwierzęciu. Z kolei na prawą stronę dwie nimfy, z których jedna oddała niecelny strzał z łuku do łani, druga z kolei ukierunkowuje do ataku na nią zwalnianego z uprzęży, potężnego łowieckiego psa.

Ryszard M. Wagner – Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ

FALERY Z MOJEJ SZUFLADY



Bogdan Kowalczyk
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ



1.

1. Oznaka Koła Łowieckiego nr 46 „Gwardia” w Będzinie – (katowickie), rok zał. 1952, wybita w mosiądzu, srebrzona, średnica fi 20 mm, nakrętka.



2.

2. Oznaka wydana z okazji 60-lecia Koła Łowieckiego nr 17 „Jarząbek” w Łącku – (nowosądeckie), wybita w mosiądzu, lakierowana, nakrętka, wymiary 50x34 mm.

3. Oznaka wykonana z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego nr 67 „Żuraw” w Chrzanowie – (krakowskie), wybita w mosiądzu, lakierowana, nakrętka, wymiary 29x37 mm.

4. Oznaka wydana z okazji IX Hubertusa Nadwiślańskiego dwóch okręgów PZŁ (lubelski i siedlecki) w Cezarynie w 2022 roku, wybita w mosiądzu, lakierowana, nakrętka, wymiary 43x51 mm.



3.



4.

5. Oznaka z okazji 60-lecia Koła Łowieckiego nr 24 „Jastrząb” w Krakowie – (krakowskie), wybita w mosiądzu, lakierowana, nakrętka, wymiary 26x39 mm.

6. Oznaka wydana na 70-lecie Koła Łowieckiego nr 18 „Sokół” w Antoninie – (kaliskie), wybita w mosiądzu, srebrzona, nakrętka, wymiary 43x31 mm.



5.



6.

7. i 7a. Medal dwustronny wybity z okazji 55-lecia, Zasłużony dla Koła Łowieckiego „Ponowa” w Elku – (suwalskie), średnica fi 35 mm.

8. Oznaka wydana z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego nr 20 „Róg” w Czyżowicach (dawniej koło w Katowicach) – (powiat wodzisławski), wykonana z mosiądzu, częściowo pokryta farbą akrylową, duża nakrętka, średnica fi 49 mm.



7.



7a.

9. Oznaka z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego nr 3 „Łoś” w Ciechanowie – (ciechanowski), wybita w mosiądzu, lakierowana, nakrętka, wymiary 35x40 mm.

10. Oznaka wydana z okazji 75-lecia Koła Łowieckiego nr 53 „Burzany” w Warszawie – (warszawskie), wybita w mosiądzu, lakierowana, nakrętka, wymiary 35x36 mm.



8.



9.



10.



11.



12.

11. Oznaka z okazji 60-lecia Koła Łowieckiego nr 5 „Orzeł” w Chełmnie – (toruńskie), wybita w mosiądzu, lakierowana, litery malowane farbą akrylową, nakrętka, wymiary 48x33 mm.
12. Oznaka Koła Łowieckiego nr 50 „Sarna” w Czatkowicach – (krakowskie), wybita w mosiądzu, lakierowana farbami akrylowymi, nakrętka, wymiary 35x41 mm.

FALERY I INNE PAMIĄTKI KKiKŁ PZŁ (22)

Oddział Wrocławsko-Opolski Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ z okazji 10 rocznicy założenia wydał okazjonalną broszurę, o której informacja zamieszczona jest w artykule **SPOD PIÓRA KLUBOWICZA**, drewnianą plaketę, kartkę pocztową, stempeł okolicznościowy. Kartkę tę zaprojektowała Anna Korzeniowska z opolskiej firmy „MAKAMA”.

IX Noworoczne Spotkanie Kolekcjonerskie Opole 2023 upamiętniono oznaką: w brązie, srebrną oraz srebrną z pozłacanym jej środkiem. Wykonano ją w firmie „MAKAMA”. Wydano też z tej okazji drewnianą plaketę i okolicznościowy stempeł.

Redakcja





ZAPROSZENIE NA I OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL POLSKIEGO JĘZYKA ŁOWIECKIEGO – ZAMOŚĆ 2023

Wszystkich miłośników polskiej kultury łowieckiej zapraszamy w dniach 7 – 9 lipca 2023 roku do Zamościa na I Ogólnopolski Festiwal Polskiego Języka Łowieckiego – Zamość 2023 r. organizowany w ramach Lubelskich Spotkań ze 100 Letnią Tradycją i Kulturą Łowiecką. W przepięknej scenerii Zamojskiego Starego Miasta, w Jubileuszowym Roku Stulecia PZŁ, Zarząd Okręgowy PZŁ w Zamościu wraz z liczną grupą współorganizatorów, przy olbrzymim wsparciu Prof. UAM dr hab. Aleksandry Matulewskiej organizuje I Ogólnopolski Festiwal Polskiego Języka Łowieckiego. Festiwal ma charakter dwuetapowego konkursu językowego i literackiego w różnych kategoriach, obejmujących:

- Recytację poezji – konkurs na najlepszą interpretację utworu poetyckiego z antologii poezji myśliwskiej opracowanej przez Władysława Dynaka pod tytułem „Poezja i łowy” (Wrocław 1994).
- Konkurs na najlepszą gawędę myśliwską. Treścią gawędy powinna być historia związana z kulturą łowiecką, łowiectwem, dawnym i obecnym stosunkiem człowieka do lasu i przyrody. Tematem gawęd mogą być osobiste przeżycia autorów związane z lasem, łowiectwem, a także dzikimi zwierzętami.
- Konkurs wiedzy z zakresu terminologii łowieckiej, sprawdzający wiedzę z zakresu współczesnej terminologii łowieckiej. Celem konkursu jest wywołanie refleksji nad wielowiekową rolą języka łowieckiego w komunikacji oraz związkiem polszczyzny łowieckiej z kulturą materialną i duchową Polaków, co wynika z faktu, że język ten inspirował i inspiruje wielu wybitnych poetów i pisarzy polskich.
- Konkurs wiedzy z zakresu dawnej terminologii łowieckiej.
- Konkurs dla łacinników, którego celem jest stworzenie utworu literackiego o charakterze budwy myśliwskiej.
- Konkurs na najlepszy żart myśliwski – zapraszamy autorów bez ograniczenia wieku i narodowości do wzięcia udziału w konkursie, którego celem jest stworzenie nowego lub odtworzenie istniejącego dowcipu.

Bliższe informacje: <https://zamosc.pzlow.pl/zaproszenie-na-i-ogolnopolski-festiwal-jezyka-łowieckiego-zamosc-2023-r/>

Szczegółowy program Festiwalu i regulaminy konkursów opublikujemy wkrótce na naszej stronie: <https://zamosc.pzlow.pl> i profilu FB.

ORGANIZATORZY

LISTY DO REDAKCJI

Czytając artykuł *MOJE BIESZCZADY (2)* w „Kulturze Łowieckiej” nr 105-106, którego autorem jest Roman Kotzian z Oddziału Tarnobrzeskiego KKiKŁ PZŁ zauważyłem, że na stronie 118 znajduje się fotografia podpisana „Moje trofeum, autor po lewej stronie”. Pragnę poinformować, iż myśliwym stojącym obok Romana Kotziana jestem ja.

Roman Badowski – Oddział Katowicko-Nowosądecki KKiKŁ PZŁ

POŻEGNANIA

Z GŁĘBOKIM SMUTKIEM ZAWIADAMIAMY,
ŻE DNIA 28 LISTOPADA 2022 ROKU
W WIEKU 74 LAT
ODSZEŁ DO KRAINY WIECZNYCH ŁOWÓW
NASZ DROGI PRZYJACIEL I KOLEGA

 **ŚP. ANTONI KOPEL**
CZŁONEK KATOWICKO-NOWOSĄDECKIEGO ODDZIAŁU KKJKŁ PZŁ

RODZINIE I NAJBLIŻSZYM SKŁADAMY WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA
ZARZĄD I CZŁONKOWIE KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ



Z GŁĘBOKIM SMUTKIEM ZAWIADAMIAMY,
ŻE DNIA 7 STYCZNIA 2023 ROKU
W WIEKU 93 LAT
ODSZEŁ DO KRAINY WIECZNYCH ŁOWÓW
NASZ DROGI PRZYJACIEL I KOLEGA

 **ŚP. ANDRZEJ LIPKA**
CZŁONEK HONOROWY
KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

RODZINIE I NAJBLIŻSZYM SKŁADAMY WYRAZY SZCZEREGO WSPÓŁCZUCIA
ZARZĄD I CZŁONKOWIE KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ



Z GŁĘBOKIM SMUTKIEM ZAWIADAMIAMY,
ŻE DNIA 19 STYCZNIA 2023 ROKU
W WIEKU 88 LAT
ODSZEŁ DO KRAINY WIECZNYCH ŁOWÓW
NASZ DROGI PRZYJACIEL I KOLEGA

 **ŚP. LESZEK KRAWCZYK**
CZŁONEK HONOROWY
KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

RODZINIE I NAJBLIŻSZYM SKŁADAMY WYRAZY SZCZEREGO WSPÓŁCZUCIA
ZARZĄD I CZŁONKOWIE KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ



KLUB KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

ZARZĄD KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko	Funkcja
Marek STAŃCZYKOWSKI	prezes
Bogdan KOWALCZE	wiceprezes
Leszek SZEWCZYK	wiceprezes
Marek ZUSKI	skarbnik
Wacław GOSZTYŁA	sekretarz redaktor strony internetowej KKiKŁ PZŁ
Janusz SIEK	redaktor naczelny Kultury Łowieckiej

KOMISJA REWIZYJNA KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko	Funkcja
Jerzy BŁYSZCZUK	przewodniczący
Roman BADOWSKI	członek
Józef ULFIK	p.o. przewodniczącego

PREZESI ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW REGIONALNYCH KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko prezesa	Oddział
Zbigniew Koziół	Białkopodlaski
Dariusz Knap	Chęciński
Tomasz Sobczak	Częstochowski
Bogdan Kowalcze	Galicyski
Henryk Leśniak	Gorzowski
Maciej Bogdański	Katowicko – Nowosądecki
January Potulski	Kociewski
Jerzy Mikołajczyk	Krakowski
Roman Gawłowski	Kujawsko – Pomorski
Marian Stachów	Legnicki
Jerzy Janik	Olkuski
Krzysztof Kadlec	Poznański
Liliana Keller	Roztoczański
Marek Zdeb	Rzeszowski
Marek Oczkowicz	Świętokrzyski
Jarosław Piekarz	Tarnobrzeski
Roman Bukowski	Tarnowski
Janusz Gocaliński	Warszawski
Krzysztof Oleszczuk	Województwa Lubelskiego
Tomasz Grzesiak	Wrocławsko – Opolski
Tomasz Sak	Zamojski
Marek Busz	Zielonogórski

Informacje kontaktowe poprzez:

www.klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl

Adres redakcji: ul. Oboźna 25/26, 22-400 Zamość, tel.: 663 108 126, e-mail: kulturalowiecka@wp.pl

Redakcja: Janusz Siek – redaktor naczelny, Sławomir Olszyński – redaktor techniczny,

Liliana Keller – fotoreporter

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Konto: BGŻ S.A. w Warszawie, ul. Grzybowska 4, nr 61203000451110000002383170

www.klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl

Skład, łamanie i druk: Agencja Reklamowa „BAGA”, ul. Jezierskiego 39, 20-439 Lublin, e-mail: slawek@baga.com.pl

ISSN: 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść i stylistykę artykułów oraz wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji.

Egzemplarz sfinansowany przez Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie

Zdjęcia na okładce:

str. I Kompleks budynków Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej - Konferencji „Wyzwania współczesnego łowiectwa w Polsce” w Senacie RP towarzyszyła wystawa „Na tropach historii polskich myśliwych”, zorganizowana przez Komisję Kultury Naczelnej Rady Łowieckiej, fot. Wacław Gosztyła

str. II Życzenia wielkanocne, fot. Liliana Keller

str. III Integracyjne spotkanie Oddziałów Tarnowskiego i Chęcińskiego KKiKŁ PZŁ, fot. Wiesław Szura
Uczestnicy IX Noworocznego Spotkania Kolekcjonerskiego Opole 2023, fot. Henryk Leśniak

str. IV Oznaka organizacyjna KKiPŁ PZŁ – pośrodku i oznaki Oddziałów Regionalnych Klubu

SPIS TREŚCI

Wyzwania współczesnego łowiectwa w Polsce – Waław Gosztyła	1
Klubowicze dla Sienkiewicza – Tomasz Sak	6
Spotkanie wigilijne Oddziału Legnickiego Klubu – Michał Dżoga	8
Spotkanie wigilijne Oddziału Chęcińskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ – Dariusz Knap	10
IX Noworoczne Spotkanie Kolekcjonerskie – Zbigniew Korzeniowski	12
Integracja Oddziałów Regionalnych Klubu w Ciężkowicach – Roman Bukowski	13
Chęcińskie Spotkanie z Historią i Kulturą Łowiecką – Dariusz Knap	15
Tradycje dworów szlacheckich – Zbigniew Koziół	19
Kresowe Charytatywne Bale Myśliwskie – Janusz Siek	21
Moje wspomnienie o Wiktorze Szukalskim – Leszek J. Walenda	26
Kilka zdań o reaktywacji najstarszego stowarzyszenia łowieckiego w Europie - „Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia” – Ryszard Marian Wagner	28
Symbolika łowiecka i leśna w symbolach polskiej konspiracji – Leszek Welker	34
Wyżły polskie – Gabriela Łakomik-Kaszuba	36
Grzywacz w kulturze łowieckiej – Marek P. Krzemień	45
Drugie życie pewnego kamienia – Jerzy Szołtys	46
Tobias Henrich Thomann von Hagelstein – Ryszard Marian Wagner	51
Elementy kultury łowieckiej w sztuce witrażowej – Jakub Kozłowski	53
Świąteczni kłusownicy – Jerzy Szołtys	57
Elegancki dodatek dla myśliwych - zegarek kieszonkowy – Dariusz Knap	60
Spod pióra Klubowicza – Liliana Keller, Krzysztof Mielnikiewicz, Janusz Siek, Redakcja	63
Kącik poezji przyrodniczo-łowieckiej – Zbigniew Koziół, Stanisław Ostański	66
Wydania filatelistyczne na 100-lecie Polskiego Związku Łowieckiego – Krzysztof Mielnikiewicz	68
Kącik kolekcjonerski Klubowicza – Ryszard Marian Wagner	70
Falery z mojej szuflady – Bogdan Kowalcze	71
Falery i inne pamiątki KKiKŁ PZŁ (22)	72
Zaproszenie na I Ogólnopolski Festiwal Polskiego Języka Łowieckiego - Zamość 2023 – Organizatorzy	73
Listy do Redakcji	73
Pożegnania	74
Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, stopka redakcyjna	75
Spis treści	76



Integracyjne spotkanie Oddziałów Tarnowskiego i Chęcińskiego KKikŁ PZŁ, fot. Wiesław Szura



Uczestnicy IX Noworocznego Spotkania Kolekcjonerskiego Opole 2023, fot. Henryk Leśniak

